CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 164

Rok IX— [illegible] P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, niedziela 17 czerwca 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Na sfałszowany czek podjął 700 zł.

na szkodę Macierzy Szkolnej

26-letni Jan Menekenmajer dopuścił się fałszerstwa czeku i przywłaszczenia 700 zł. na szkodę akademickiego koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie.

Menekenmajer był członkiem koła. Prezes koła mgr. Franciszek Stemler po powrocie z urlopu otrzymał z PKO zawiadomienie, że z konta podjęto za czekiem 700 zł. Zaintrygowany tym faktem, udał się do PKO, gdzie stwierdził, że na blankiecie czekowym sfałszowany został jego podpis. Zaczęto prowadzić dochodzenie, okazało się, że często w godzinach wieczorowych Menekenmajer, bywał w lokalu koła, przesiadując dla niewiadomych celów do późnej nocy. Po trzecim lipca jednak, t. j. po dacie, kiedy czek został podjęty, nie pokazywał się już więcej. To dziwne zachowanie się, zwróciło uwagę, to też gdy we wrześniu zjawił się znowu, zapytano go, co robił przez tn okres. Oświadczył, że był na ćwiczeniach wojskowych. Było to jednak nieprawdą. Dalsze badania wykazały, że Menekenmajer posługiwał się sfałszowaną przez siebie maturą.

Mając tak poważne poszlaki, sprawę skierowano na drogę sądową. Ekspertyza grafologiczna podpisu na czeku wykryła, że nazwisko p. Stemlera na czeku podpisał Menekenmajer. Dzisiaj zasiadł on na ławie oskarżonych [illegible]

Po zamachu na ś. p. min. B. Pierackiego

100.000 zł. za schwytanie zabójcy

Przebieg zbrodni. — Rysopis zabójcy. — Żałoba

Wczorajszy zamach na ministra spraw wewnętrznych, ś. p. Bronisława Pierackiego, wstrząsnął do głębi społeczeństwem. W ciągu paru godzin wieść o tragedji warszawskiej dotarła do najdalszych zakątków kraju, a wieczorem nadeszły echa żałobne z wielu miast europejskich.

W chwili, gdy piszemy te słowa, toczy się śledztwo, dla uchwycenia sprawcy zbrodni. Opinja publiczna, zaskoczona wczorajszym zamachem nie zdaje sobie sprawy czy mordercze strzały padły z ręki jednostki, czy też były wynikiem spisku. Wszelkie domysły i hipotezy, krążące wśród publiczności, pozbawione są w tej chwili jakichkolwiek realnych podstaw.

O politycznej stronie zbrodni będzie można pisać po ukończeniu śledztwa i po ustaleniu narodowości, względnie przynależności politycznej zabójcy. Narazie stwierdzić trzeba, że mord wczorajszy spotkał się z jednomyślnem i zdecydowanem potępieniem ze strony całej polskiej opinji, która doskonale zdaje sobie sprawę do jak nieobliczalnych następstw doprowadzić może metoda załatwiania sporów i walk za pomocą morderstw i zamachów.

Wstrząsające wiadomości

Wczoraj w godzinach popołudniowych nadzwyczajne dodatki szeregu pism codziennych przyniosły Warszawie wstrząsającą wiadomość o zamachu na Ministra Spr. Wewnętrznych, Bronisława Pierackiego. Zamachowiec oddał do ministra trzy strzały i zbiegł nie ujęty.

W dwie godziny po zamachu min. Pieracki zmarł od zadanych ran...

Opisy zamachu, które przynoszą dzisiejsze pisma, są naogół zgodne co do przebiegu tragicznych wypadków. Niemniej przeto pewne szczegóły zostaną dopiero ściśle ustalone przez śledztwo.

O godz. 3 min. 30

Zamachu dokonano o godz. 3 min. 30.

Minister Pieracki, jak zwykle, udał się do klubu towarzyskiego przy ul. Foksal, gdzie stale stołował się. Wysiadłszy z samochodu wszedł do bramy i skręcił do przedsionka, skąd prowadziły drzwi do lokalu klubowego. Portjer, widząc prze okno zajeżdżające auto z ministrem, otworzył drzwi i w tej chwili, kiedy min. Pieracki przebył już trzy schodki, ale jeszcze nie przekroczył progu, podkradł się doń z tyłu zamachowiec i strzelił trzy razy z odległości zaledwie kilku kroków.

Dwie kule ugodziły ministra w tył głowy: jedna trafiła w okolicę ucha, druga przeszła przez potylicę i utkwiła w górnej części czaszki. Minister Pieracki zalany krwią upadł na podłogę w hallu Klubu. W tym momencie zamachowiec dał trzeci strzał do leżącego już ministra. Strzał chybił, kula utkwiła w podłodze.

Alarm i ratunek

Przerażony portjer zaalarmował kilku członków klubu. Rzucono się na ratunek ministrowi, który stracił przytomność, ciężko raniony w głowę.

Poczęto szukać lekarzy.

Po krótkim czasie przybyli dr. Walkiewicz i dr. Krzyski. Opatrunek był niezmiernie uciążliwy. Stan ministra Pierackiego był beznadziejny.

Ciężko rannego ministra Br. Pierackiego karetka Pogotowia przewiozła z Klubu do szpitala Ujazdowskiego.

Zgon

W szpitalu Ujazdowskim naczelny lekarz, płk. Sokołowski, w towarzystwie asystentów przystąpił do zbadania ran. Jak się okazało, jedna kula drasnęła skórę na czaszce i przeszyła prawe ucho, druga — przebiła czaszkę w lewej części potylicznej, przecięła tętnicę, przeszła przez część lewej półkuli mózgowej, dalej naukos przez prawą półkulę i zatrzymała się pod prawą pokrywą ciemieniową czaszki, druzgocąc ją od wewnątrz. Pierwszym zabiegiem lekarzy było zatrzymanie krowotoku. Upływ krwi udało się zatamować. Stan ciężko rannego ministra Pierackiego pogarszał się z każdą chwilą. Tętno słabło.

Przybył kapelan, ks. Skorel i udzielił konającemu Sakramentów Św. in articulo mortis. Przy łożu ministra czuwał brat jego, wiceminister Kazimierz Pieracki.

Na wieść o zamachu przybyli do szpitala wiceminister Spraw Wojskowych gen. Sławoj - Składkowski, wicemarszałek Sejmu Car, ks. biskup Gawlina, generał Rouppert, gen. Kołłątaj-Srzednicki, wiceprezydent Warszawy Olpiński. Przybyli zgromadzili się przed pawilonem oddziału chirurgicznego.

O godzinie 5 min. 15 popołudniu nastąpiła agonja. Minister Bronisław Pieracki skonał na rękach brata, lekarza i kapelana. Obecni zgromadzili się przy zwłokach. Ksiądz biskup polowy Gawlina odmówił krótką modlitwę. Zwłoki przeniesiono do kostnicy szpitalnej.

Ucieczka zamachowca

Zamachowiec natychmiast po oddaniu strzałów, rzucił się do ucieczki. Naprzód usiłował go zatrzymać woźny klubu, potem szofer samochodu, którym przyjechał min. Pieracki.

Mianowicie — stojący przed klubem szoferzy, jeden z autem premjera, drugi Witulski, który przed chwilą przywiósł ministra Pierackiego i wykręcał swój samochód, usłyszeli, jak twierdzą, jakieś trzaski w bramie. Po chwili ujrzeli wychodzącego spokojnie z bramy mężczyznę, który skierował się na drugą stronę ulicy.

Rozległy się okrzyki: „Chwytać zbrodniarza“. Wówczas zamachowiec rzucił się do ucieczki. Usiłował zastąpić mu drogę woźny poselstwa japońskiego Kazimierz Wywrocki. Uderzony kolbą rewolweru upadł.

W pogoń za uciekającym rzucił się starszy posterunkowy X-go komisarjatu, Obrębski, do którego podjechał szofer Witulski. Zbrodniarz skręcił w ulicę Kopernika i tu począł się odstrzeliwać. Posterunkowy Obremski wydobył rewolwer i w tym momencie trafiła go kula ściganego w prawą rękę. W tym czasie uciekający skręcił w ulicę Szczyglą. Ścigające go auto, przejechawszy róg ulicy Szczyglej, musiało się cofać i zamachowiec zniknął w ulicy Szczyglej.

Przez płot, czy przez schodki

Relacje pism co do tego, którędy zamachowiec uciekł następnie z ulicy Szczyglej, są różne.

„Gazeta Polska“ podaje, że pobiegł on w dół ulicy Szczyglej, zamkniętej — jak wiadomo — u jednego wylotu wysokim parkanem. Widząc zbliżający się pościg, zbrodniarz przesadził parkan, okalający fabrykę kafli Stachiewicza, przyczem zgubił czapkę. Tu wskoczył na dach niskiego budynku i przedostał się na teren Zakładu Ś-go Kazimierza. Zakład ten wychodzi na Tamkę.

Natomiast reszta pism podaje, że zamachowiec dobiegł do schodków, wiodących z ul. Szczyglej na Okólnik i zdołał zbiec tamtędy.

Dalszy bezpośredni pościg nie dał wyniku.

Jeden, czy kilku?

Większość pism podaje, że zamachowiec działał sam, bez pomocników. Odmienną wersją podaje natomiast „Robotnik“, opisując, że zamachowców było trzech. Jeden z nich dokonał zamachu, pozostali zaś dwaj towarzyszyli mu w ucieczce z rewolwerami w rękach. Wersja ta jednak nie znajduje potwierdzenia we wszystkich innych relacjach.

Rysopis zamachowca

Dzisiejsze pisma poranne podały różne wersje co do rysopisu zamachowca. Ale dopiero dziś przedpołudniem rysopis ten został ustalony urzędowo. Podajemy go poniżej według komunikatu P. A. T.-a.

WARSZAWA, 16.6 (PAT). Ustalony rysopis sprawcy zabójstwa ś. p. ministra spraw wewnętrznych, Br. Pierackiego, jest następujący:

„Lat około 25. Wzrost około 170 cm. Szczupły, twarz pociągła o wyrazie inteligentnym, bez zarostu, bez okularów i bez znaków szczególnych. Blondyn, włosy zaczesane do góry. Twarz opalona. Ubrany w dość długie palto, jasne, zielonawe i beżowy jasny kapelusz. Palto to i kapelusz zostały porzucone przez zamachowca na klatce schodowej 6-go piętra w domu przy ul. Okólnik nr. 5. Jak z tego wynika, zamachowiec przed dokonaniem zamachu opuścić musiał dom, w którym zamieszkiwał w powyżej opisanym kapeluszu i palcie. Następnie po porzuceniu ich przez czas jakiś przebywał na mieście bez kapelusza i palta i w stanie tym prawdopodobnie po pewnym czasie powrócił do domu“.

Po zamachu

W pościg za zamachowcem rzucili się również przebywający w Klubie przy ul. Foksal goście.

Podczas zamachu na tarasie klubu znajdowało się kilku dygnitarzy państwowych, między innymi p. premjer prof. dr. L. Kozłowski, minister J. Paciorkowski, wojewoda Belina - Prażmowski. Nikt z nich nie słyszał strzałów, które padły w przedsionku.

Dopiero zaalarmowani przez służbę, jedni rzucili się na ratunek ministrowi Pierackiemu, drudzy z wojewodą Beliną - Prażmowskim na czele, zerwali się od ruchowo do pościgu za uciekającym. Wysokie sztachety, oddzielające taras od ulicy, które trzeba było przesadzić, zajęły akurat tyle czasu, ile potrzeba było zamachowcowi do skrycia się w ulicy Kopernika.

Na miejsce zamachu przybyło natychmiast samochodami i motocyklami kilkudziesięciu policjantów, którzy pod kierunkiem szefa policji śledczej płk. Naglera, rozpoczęli niezwłocznie obławę po domach i ogrodach rozsianych przy ulicy Foksal, Kopernika, Szczyglej i Okólniku. Badania były bardzo szczegółowe, obejmowały piwnice i strychy, wszystkie miszkania, a wynikiem ich było zatrzymanie pewnej ilości osób, które nie umiały się wylegitymować.

Śledztwo

Bezpaśrednio po zamachu władze sądowe i policyjne rozpoczęły śledztwo i dochodzenie celem wykrycia sprawcy potwornej zbrodni.

Ogólny nadzór nad śledztwem objął osobiście min. Sprawiedliwości Michałowski oraz prokurator Sądu Apel. Rudnicki i prok. S. Okr. Kurkowski.

Prowadznie śledztwa powierzono sędziemu śledczemu apelacyjnemu do spraw wyjątkowej wagi Witwickiemu, nadto udział bierze wiceprokurator do spraw politycznych Kożuchowski. Na miejsce przestępstwa przybyli sędzia śledczy Szczurkowski, wiceprokurator Korkuć i kilku innych przedstawicieli urzędu prokuratorskiego i sądownictwa.

Z ramienia władz bezpieczeństwa udział w czynnościach śledczych biorą szef cetralnej służby śledczej plk. dr. Nagler, nacz. wydziału bezpieczństwa Min. Spr. Wewn. Kucharski oraz nacz. wydz. bezp. Komisarjatu Rządu Łepkowski.

Wyniki i szczegóły dotychczasowych zarządzeń ze względu na dobro nie są ujawnione.

U trumny

O godzinie 8-ej wieczorem premjer prof. L. Kozłowski, minister J. Beck, a następnie wszyscy członkowie rządu przybyli do kaplicy szpitala Ujazdowskiego, by złożyć hołd pamięci Zmarłego.

Przy trumnie tonącej w powodzi kwiatów, pełnią straż honorową urzędnicy Ministerstwa Spr. Wewnętrznych i członkowie Koła Czwartaków.

Żałoba w rodzinnem mieście

NOWY SĄCZ, 16.6. Wiadomość o zamachu na ś. p. Bronisława Pierackiego, który był Sądeczaninem i posiadał w Nowym Sączu najbliższą rodzinę, matkę i siostrę, wywołała w mieście rodzinnem ministra wstrząsające wrażenie.

Starosta dr. Łach na wiadomość o zamachu udał się natychmiast do matki ś. p. ministra, by w możliwie najoględniejszej formie podać wiadomość o zamachu.

W chwili, gdy starosta wraz z lekarzem weszli do pokoju, p. Pieracka siedząc przy aparacie radjowym, otrzymała tę tragiczną wiadomość z ust speakera i padła zemdlona na ziemię. Dr. Szymanek udzielił jej pomocy i przywrócił do przytomności, a obecnie nadal czuwa przy łożu chorej.

Na znak żałoby odwołane zostały wszystkie imprezy widowiskowe i całe miasto pogrążyło się w żałobie.

100.000 zł. nagrody

Ogłoszono dziś następujące obwieszczenie:

Wyznacza się nagrodę 100 tysięcy złotych każdemu, kto pierwszy przyczyni się do ujawnienia, lub ujęcia sprawcy mordu, dokonanego 15-go czerwca r. b. przy ul. Foksal w Warszawie na osobie Ministra Spraw Zagranicznych ś. p. Bronisława Pierackiego.

Warszawa, dn. 16 czerw. 1934 r.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

Przygotowania do pogrzebu

DO NOWEGO SĄCZA

Tworzy się specjalny komitet, który zajmie się pogrzebem ś. p. ministra Pierackiego. Najprawdopodobniej ś. p. min. Pieracki pochowany będzie w swem rodzinnem mieście, w Nowym Sączu, gdzie zamieszkuje matka jego i brat. W tym wypadku zwłoki ś. p. Pierackiego byłyby dostawione koleją do Nowego Sącza, gdzie odbyłby się pogrzeb. W części pogrzebu w Warszawie weźmie udział P. Prezydent R. P. i członkowie rządu in corpore. W związku z tragiczną śmiercią ministra zapowiadany jest powrót P. Prezydenta ze Spały do Warszawy.

NA RADZIE MINISTRÓW

Dziś o godzinie 10-ej rano odbyło się specjalnie zwołane żałobne posiedzenie Rady Ministrów.

Pan premjer Kozłowski wygłosił przemówienie, poświęcone tragicznie zmarłemu ministrowi Pierackiemu składając imieniem całego rządu hołd jego pamięci.

Po przemówieniu zakomunikował pan premjer, że obejmuje osobiście kierownictwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Na tem posiedzenie zamknięto.

(PAT).

OŚMIODNIOWA ŻAŁOBA

W związku z tragicznym zgonem ś. p. min. Pierackiego wydane zostały następujące zarządzenia:

Do dnia pogrzebu włącznie na wszystkich gmachach państwowych wywieszone zostaną sztandary państwowe, opuszczone do połowy masztów. We wszystkich urzędach obowiązywać będzie 8-dniowa żałoba. W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i podległych urzędach oraz policji państwowej i K.O.P. 28-dniowa żałoba. W czasie żałoby wszystkie przyjęcia i zabawy będą odwołane. Urzędnicy winni się powstrzymać od udziału w przyjęciach i zabawach. Na czas żałoby urzędnicy nałożą opaski żałobne.

We wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych oraz we wszystkich miastach zagranicą, w których istnieją polskie placówki zagraniczne, odbędą się nabożeństwa żałobne. W dniu pogrzebu we wszystkich miastach będą zawieszone przedstawienia oraz produkcje we wszystkich lokalach publicznych. Polskie Radjo nada w dniu pogrzebu specjalną audycję żałobną.

(PAT).

KONDOLENCJE

W Prezydjum Rady Ministrów i w sekretarjacie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych została wyłożona księga, do której wpisują się osoby przybyłe do Ministerstwa z wyrazami ubolewania z racji tragicznej śmierci ś. p. ministra spraw wewnętrznych, Bronisława Pierackiego.

Do Prezydjum Rady Ministrów napływają na ręce p. premjera prof. Kozłowskiego liczne depesze od urzędów państwowych, powiatów, gmin, organizacyj politycznych, społecznych, b. wojskowych itd. z wyrazami współczucia spowodu tragicznego zgonu ś .p. ministra Pierackiego.

Między innymi nadesłał depeszę treści następującej ks. Prymas Kardynał Hlond:

„Do głębi wstrząśnięty wiadomością o potwornym morderstwie, którego ofiarą padł ś. p. minister Bronisław Pieracki, przesyłam rządowi szczerą kondolencję, wyrażając zarazem najgłębsze ubolewanie i oburzenie spowodu zbrodni, zasługującej na powszechne potępienie w świetle chrześcijańskich zasad życia publicznego“.

Złożył również osobiście kondolencje J. E .ks. Kardynał Kakowski oraz szereg dygnitarzy państwowych.

POŚMIERTNA NOMINACJA NA GEN. BRYGADY

WARSZAWA, 16.6 (PAT). Na wniosek ministra spraw wojskowych p. marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, p. Prezydent Rzeczypospolitej mianował w dniu dzisiejszym ś. p. pułkownika dypl. Bronisława Pierackiego generałem brygady.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej w uznaniu zasług, położonych dla państwa przez ś. p. płk. dypl. Bronisława Pierackiego podpisał w dniu dzisiejszym dekret, mianujący go generałem brygady. (Iskra).

ULICA IM. B. PIERACKIEGO

Dziś o godz. 17-ej min. 30 odbędzie się przy zbiegu ulic Foksal i Nowego Świata uroczystość przemianowania ulicy Foksal na ulicę im. Bronisława Pierackiego. (Iskra).

Życiorys ś. p. Bronisława Pierackiego

Bronisław Pieracki urodził się w r. 1895-ym w Gorlicach w Małopolsce. Szkoły średnie kończył w Nowym Sączu, poczem przeszedł na Uniw. Jagielolński. Tu poświęcił się studjom filozoficznym. Jednocześnie brał czynny udział w organizacjach akademickich i wojskowych, a przedewszystkiem w Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckim. Z chwilą wybuchu wojny ś. p. Bronisław Pieracki znalazł się od sierpnia w szeregach Legjonów polskich, służąc w 4 p. Legjonów, gdzie uzyskał stopień oficerski. Po odzyskaniu niepodległości brał udział w walkach w obronie Lwowa oraz w szeregu innych kampanji. W wojnie bolszewickiej został dwukrotnie ranny. Po ukończeniu wojny pozostał w armji czynnej, kończąc wyższą szkołę wojenną i uzyskując dyplom oficera sztabu generalnego. Ostatnio posiadał stopień pułkownika dyplomowanego.

W roku 1928 został wybrany z okręgu Nowy Sącz — Myślenice na posła do Sejmu. Został powołany na stanowisko wiceprezesa klubu parlamentarnego BBWR i przewodniczącego komisji wojskowej Sejmu. Niedługo jednak potem złożył mandat i wrócił do armji na stanowisko drugiego zastępcy szefa sztabu głównego. Rychło jednak wrócił do polityki, mianowany wiceministrem spraw wewnętrznych.

Dnia 4. 12. 1930 r. ś. p. Br. Pieracki został ministrem bez teki w gabinecie Walerego Sławka. Stanowisko to zatrzymuje również w gabinecie premjera Al. Prystora do 22 czerwca 1930 r., kiedy został mianowany ministrem spraw wewnętrznych, po ustąpieniu z tego stanowiska gen. Składkowskiego.

Jako minister Spraw Wewnętrznych kilkakrotnie występował w Sejmie i Senacie bądź to w debatach nad budżetem swego resortu, bądź też w specjalnych sprawach, żeby wymienić np. wystąpienia w sprawie ukraińskiej. Za czasu jego kierownictwa resortem Spraw Wewnętrznych parlament uchwalił dwie podstawowe ustawy, a to: o zgromadzeniach i o samorządzie.

Był odznaczony krzyżem Virtuti Militari, krzyżem niepodległości, czterokrotnie krzyżem walecznych, orderem Polonia Restituta, złotym krzyżem zasługi i wieloma innemi odznaczeniami.

Głosy prasy o zamachu

Dzisiejsza „Gazeta Polska“ takie kreśli słowa na pierwszą wieść o zamachu:

„Zamach na ministra Pierackiego jest nietylko zbrodnią, jest także nonsensem. Tak dalece nonsensem, że niewiadomo komu go przypisać ani zgadnąć, w jakiem środowisku politycznem, w jakich ugrupowaniach tkwią jego korzenie?

Napewno odżegnają się jutro od nieznanego zbrodniarza wszystkie stronnictwa polityczne. A jednak zamach miał miejsce, jednak ktoś strzelał — jednak ziemia przykryje na wieczność zamknięte oczy ministra Pierackiego. Nie jest rzeczą możliwą do pomyślenia, by nikt za to nie ponosił odpowiedzialności.

Gdy wyjaśnione zostanie, gdzie tkwią korzenie mordu, na jakim fermencie wezbrała ta zbrodnia — to trzeba będzie chore miejsce organizmu społecznego wypalić białem żelazem. I pora, aby wiedzieli i pamiętali o tem wszyscy: — okres nieodpowiedzialności w dziejach Polski skończył się. Za zbrodnię odpowiada zbrodniarz, za zbrodnię polityczną — odpowiedzialny jest nietylko sprawca fizyczny, ale i sprawca polityczny. Nie powtórzy się już w Polsce ohydne widowisko słabości, jakiem był Pogrzeb Prezydenta Narutowicza, gdzie za trumną stali uroczyście współwinni morderstwa. Spokojna, beznamiętna, ale surowa sprawiedliwość stoi na straży ładu Rzeczpospolitej. Sprawiedliwość ta czynić będzie swoją powinność aż do końca. Nie dla pomsty — ale dla prawa. Nie dla gniewu — ale dla Sprawy“.

„Kurjer Poranny“ pisze:

„Na ministrze Rzeczypospolitej, w stolicy państwa, dokonano nikczemnej zbrodni. Dwiema kulami rewolwerowemi ugodzono śmiertelnie głowę, dlatego, że wypełniały ją troski o państwo, — rozważne, uczciwe myśli, kierowane ku rozwijaniu siły wewnętrznej i tężyzny narodu.

Mimo bowiem ucieczki — miejmy nadzieje chwilowej — zbrodniarza, wszystkie poszlaki wskazują, iż mamy do czynienia z morderstwem politycznem. Wiele dowodów — a nie pora przytaczać je w tej chwili — wskazuje na organizacyjne przygotowanie zbrodni, — niema podstaw do bałamucenia się przypuszczeniami, że działał tu indywidualny opryszek.

Z chwilą, gdy miejsce walki idej oraz ścierania się myśli i światopoglądów zajmuje gwałt, teror, kula rewolwerowa, cały porządek rzeczy oparty na przekonaniu, iż takie środki działania nie będą stosowane — musi być poddany rewizji i odmieniony. Atmosfera, w której rodzi się teror, musi być stłumiona siłą, — w przeciwnym razie rządzenie nie stałoby na wysokości zadania. Wyzwanie zawarte w zbrodni, musi być natychmiast podjęte. Kto je rzucił, musi ponieść karę.

W naszych szeregach obowiązuje narazie nakaz zachowania spokoju. Cała ich olbrzymia siła winna być utrzymana w karbach dyscypliny. Nie trzeba dać się sprowokować zuchwalstwem różnych grup, grupek i organizacyjek, grasujących potąd dlatego tylko po arenie politycznej, że nigdy siły naszych szeregów nie zostały wyzwolone i uprawnione do powiedzenia swego słowa. Jeśli w konsekwencji dokonanej w dniu wczorajszym zbrodni stanie się to potrzebne, jesteśmy spokojni o rezultaty“.

W „Expresie Porannym“ czytamy:

„Skrytobójczy mord na Ministrze Rządu Rzeczypospolitej musi wywołać w całej Polsce głębokie oburzenie i żałobę. Kres knowaniom i aktom teroru natychmiast z całą bezwzględnością musi być położony! Społeczeństwo ma prawo domagać się od rządu, by natychmiast jaknajenergiczniejszemi środkami zlikwidował wszelkie objawy warcholstwa, wszelkie próby niepoczytalnego jątrzenia, bez względu na to, z jakiej partji one pochodzą.

Polska musi posiadać za wszelką cenę spokój wewnętrzny, obywatele jej muszą mieć bezpieczeństwo w całości zapewnione. Wszyscy zaś ci, którzy uprawiają politykę zakłócania spokoju, łajdacką w stosunku do państwa, nie mogą liczyć na żadną pobłażliwość. Teror kuli rewolwerowej nie zastraszy ludzi z obozu Marszałka Piłsudskiego“.

„Latający pływak“ w Moskwie

Moskiewski malarz Zarkow wynalazł nowy aparat lotniczy, który nazwał „powietrznym pływakiem“. Wynalazek przedstawia kombinację balonu z aeroplanem. Balon posiada skrzydła na wzór samolotów. Przy pomocy balonu i skrzydeł człowiek może tylko nogami odbić się od ziemi i polecieć w dowolnym kierunku.

Po rozmowach w Wenecji

„Mussolini i Hitler zrozumieli się całkowicie“

LONDYN, 15.6. Reuter donosi z Wenecji, że Hitler i Mussolini doszli do porozumienia w sprawie Austrji. Wprawdzie żaden układ nie został podpisany, jednakowoż Niemcy odstąpiły zdecydowanie od przyłączenia Austrji. Hitler oświadczył też Mussoliniemu, iż Rzesza gotowa wrócić do Ligi Narodów, byleby uznano wszystkie jej prawa, dotyczące uzbrojenia.

NIE ZAWARTO ŻADNEGO UKŁADU

Informujący o tem dziennikarzy szef włoskiego biura prasowego zaznaczył, że Włochy nie podejmą żadnej w tym względzie inicjatywy. Podkreślił on też, że w żadnej sprawie Mussolini i Hitler nie chcieli doprowadzić do określonego układu, toteż podstawową rzeczą w całem spotkaniu jest to, że obaj mężowie stanu zrozumieli się całkowicie i mają się stale odtąd komunikować.

Ze strony niemieckiej komunikują, że rozmowy miały charakter ogólny i że ich wynik nie da się odczuć odrazu. Szef niemieckiego biura prasowego, Dietrich, oświadczył dziennikarzom, że wizyta Hitlera przyniesie przyjaźń między kanclerzem niemieckim a Mussolinim. Polityka, którą uzgodniono w Wenecji, jest dalszym krokiem ku nowym czasom.

Sam Mussolini w swem przemówieniu na placu św. Marka oświadczył, że spotkał się z Hitlerem nie dla zmieniania mapy Europy, ani też dla dorzucania nowych niepokojów. Spotkanie miało na celu rozproszenie chmur, które zaciemniają horyzont europejski, miało na celu odnalezienie jedności politycznej, bez której losy Europy skazane są na zagładę.

WYNIKI ROZMÓW

WENECJA, 15.6. Na podstawie informacyj z kół włoskich, rozmowy Hitlera z Mussolinim możnaby ująć w sposób następujący:

1) W sprawie rozbrojenia rozmowy pozwoliły na stwierdzenie, iż Włochy i Niemcy zgodne są w poglądzie, że Niemcom należy się równouprawnienie w dziedzinie zbrojeń.

2) W sprawie naddunajskiej nastąpiła zgoda co do współpracy Niemiec i Włoch w sprawie odbudowy gospodarczej krajów naddunajskich.

3) W sprawie Austrji stwierdzono zgodność poglądów na sprawę niepodległości Austrji i uznano konieczność normalizacji stosunków w tym kraju. Jeśli w Austrji dojdą do władzy drogą wyborów narodowi-socjaliści, należy to uznać za fakt normalny, jednakowoż dla uspokojenia kraju konieczne jest zaprzestanie zamachów.

4) Sprawy sowiecka i Azji Wschodniej zupełnie nie były rozpatrywane.

5) Wreszcie stwierdzono, że rozmowy weneckie, które będą kontynuowane nadal, nie są skierowane przeciwko komukolwiek.

ODLOT Z WENECJI

WENECJA, 16.6 (PAT). Kanclerz Hitler odleciał do Niemiec o godz. 8.15. W celu pożegnania kanclerza przybył na lotnisko Mussolini. Obaj szefowie rządów uścisnęli sobie na pożegnanie serdecznie ręce. Do granicy eskortowały gości niemieckich samoloty włoskie.

URZĘDOWY KOMUNIKAT WŁOSKI

RZYM, 16.6 (PAT). Wczoraj późnym wieczorem agencja Stefani ogłosiła następujący komunikat:

Mussolini i Hitler zakończyli w dniu dzisiejszym w duchu serdecznej współpracy badanie zagadnień polityki ogólnej i zagadnień, interesujących bezpośrednio oba kraje. Nawiązane w ten sposób między obu szefami rządu stosunki osobiste będą kontynuowane w przyszłości.

ODPRĘŻENIE W STOSUNKACH SOWIECKO-NIEMIECKICH?

PARYŻ, 16.6 (PAT). „Oeuvre“ donosi, że w najbliższych dniach należy oczekiwać odprężenia w stosunkach niemiecko-sowieckich, na co specjalnie miał nalegać Mussolini w rozmowie z Hitlerem. Warunkiem tego miałoby być uznanie Locarna wschodniego, co proponował Litwinow.

DOMYSŁY W KOMUNIKACIE HAVASA

Ogólne wrażenie z rozmów wczorajszych było — według Havasa — takie, że spotkanie miało charakter zwykłej wymiany poglądów. Omawianie ewentualnych rozstrzygnięć nie nałożyło na żadną ze stron formalnych zobowiązań. Wyraz „rewizja traktatów“ nie został użyty podczas spotkania Mussoliniego z Hitlerem ani razu, wręcz przeciwnie zasada niepodległości Austrji uczyniła, jak się zdaje, wielki krok naprzód i była wysuwana przez stronę włoską, jako niezbędny warunek.

Prawdą jest jednak, że właśnie powołując się na tę zasadę, strona niemiecka domagała się swobodnego wypowiedzenia się ludności austrjackiej w okresie przyszłych wyborów. Co do polityki Francji, to była ona przedmiotem dyskusji w Stra i na Lido. Zapewniano, że mówiono o Francji w duchu współpracy, szczegółów jednak brak.

Podając powyższą relację Havasa z Wenecji, prasa francuska specjalnie uwypukla znaczenie przemówienia Mussoliniego na placu św. Marka, w którem wódz faszyzmu oświadczył, że jego spotkanie z Hitlerem nie ma na celu zmiany mapy Europy, ale rozwianie ciążących nad Europą chmur, zapobieżenie strasznej alternatywie i zapewnienie światu przynajmniej minimum współpracy w dziedzinie ekonomicznej oraz wzajemnego zrozumienia.

Przestępstwa urzędników

Sąd Najwyższy wydał orzeczenie w sprawie przestępstwa przekroczenia władzy przez urzędników. Sąd Najwyższy uznał, że o ile samo przestępstwo nie wiąże się ściśle z czynnością urzędnika, choćby nawet było dokonane w czasie urzędowania, uznać je należy za przestępstwo samoistne. Tak np. jest odrębnem przestępstwem, a nie przekroczeniem władzy, pobicie przez policję podejrzanego lub pobicie więźnia przez strażnika więziennego.

Starcie samochodów

Na pl. Teatralnym wprost gmachu ratusza, wjeżdżający do ratusza samochód pancerny policyjny zderzył się z samochodem - taksówką, Nr. 528. Taksówka została zrzucona z jezdni na chodnik i zatrzymała się przy murze. Kierowca jej, 32-letni Ludwik Lubiak (Chmielna 110), został ogólnie potłuczony. Po opatrunku Pogotowie przewiozło L. do domu. Przy taksówce uszkodzony lewy bok, kierowca, szyby, zderzak i prawa fajka. Rozbity samochód zaciągnięto na podwórze ratusza. Samochód pancerny wyszedł bez szwanku.

Zjazd Legjonu Młodych

Jutro odbędzie się w Warszawie zjazd sanacyjnego Legjonu Młodych. Zjazd odbędzie się pod hasłem „Człowiek pracy i żołnierz elitą państwa“.

Jak witano na dworcu

Cesarzową Persji

WARSZAWA, 16.6 (PAT). Dziś o godz. 8.30 przejeżdżała przez Warszawę cesarzowa perska, Malekeh Pahlevi.

Cesarzowej towarzyszą trzy córki w wieku 14, 15 i 16 lat, perski szef protokułu dyplomatycznego, b. poseł perski w Warszawie, Assad-Chan Bahador.

Na Dworcu Głównym w Warszawie witali cesarzową reprezentant p. Prezydenta, szef Kancelarji Cywilnej dr. Świeżawski, wiceminister spraw zagr. Szembek, szef protokułu dyplomatycznego, Romer, radcy M. S. Z. Lubieński i Zawisza, członkowie poselstwa perskiego z ministrem Nader-Mirza Arasteh z małżonką i sekretarzem poselstwa, Zendjami-Hussein-Khan na czele, przedstawiciele Polsko-Perskiego Towarzystwa w Warszawie, przedstawiciele kolonji perskiej itd.

Cesarzowej wręczono bukiety kwiatów od p. Prezydenta, poselstwa perskiego, Towarzystwa Polsko-Perskiego i kolonji perskiej.

Cesarzowej perskiej towarzyszą do Zbąszynia poseł perski z żoną i radca M. S. Z., Lubieński.

O godz. 9 cesarzowa perska odjechała przez Berlin do Lozanny.

Walka zrzeszeń rodzicielskich

Z demoralizacją publiczną

Wobec dalszego, pomimo kilku zarządzonych konfiskat, wydawania i szerokiego rozpowszechniania licznych pism o charakterze wyraźnie pornograficznym udała się osobiście w dn. 9 maja r. b. do p. komisarza rządu delegacja Zarządu Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce i przedstawiła istniejący stan rzeczy, podkreślając, że nie chodzi tu o to, czy inne poszczególne wydawnictwo, ale wogóle o współdziałanie władz, społeczeństwa i opinji publicznej w zwalczaniu coraz bezwstydniej i zuchwalej szerzącej się pod różnemi postaciami demoralizacji publicznej.

P. komisarz rządu — po przytoczeniu przez delegację Zjednoczenia należytych argumentów — odniósł się do przedstawionej sprawy przychylnie i odrazu wydał pewne zarządzenia podwładnym organom.

Niezależnie od tych środków doraźnych, delegacja Zarządu Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich, mając na względzie głębszą i trwalszą naprawę stosunków w tej dziedzinie rzuciła p. komisarzowi myśl, czyby nie można — celem przeprowadzenia planowej i tem skuteczniejszej w tej sprawie akcji — zwołać wspólnej konferencji zainteresowanych czynników: rządowych, komunalnych i społecznych, dla obmyślania najbardziej wskazanych dróg postępowania.

Pan komisarz rządu wyraził gotowość przychylnego rozważenia projektu takiej konferencji, zwołanej przez Komisarjat Rządu z udziałem odpowiednich władz i zainteresowanych organizacyj społecznych, poprosił tylko o nadesłanie mu, celem zorjentowania się w dezyderatach sfer społecznych i powzięcia ostatecznej decyzji, projektu ściślejszego jej programu, tak jak go sobie wyobrażają Zrzeszenia Rodzicielskie.

Po odbyciu kilku konferencyj w gronie przedstawicieli sfer rodzicielskich, [illegible]-no-wychowawczych, duchownych i prawniczych, na których pogłębiono zagadnienie i omówiono najbardziej wskazane metody postępowania, Zarząd Zjednoczenia doręczył w dn. 25 maja w Komisarjacie Rządu wraz z pismem z dn. 22 maja r. b. projekt programu konferencji.

Jak z powyższego wynika, spodziewać się należy w najbliższym czasie tych lub innych w tej doniosłej sprawie posunięć.

Sprawa jest pilna, gdyż zachęceni bezkarnością i zyskami materialnemi wydawcy prasy pornograficznej prowadzą dalej swą destrukcyjną robotę.

Wczorajsze demonstracje i aresztowania

„Gazeta Polska“ donosi o wczorajszych demonstracjach:

„Około godz. 20-ej grupy Legjonu Młodych udały się pod szpital Ujazdowski i Belweder. W drodze powrotnej doszło do utarczek z członkami Obozu Narodowo - Radykalnego. Kilka osób zostało poturbowanych, kilkanaście aresztowanych.

Między ul. Foksal i Ordynacką Legjon Młodych urządził wiec, poczem zebrani rozbili się na 2 grupy, które przeszły ulicami śródmieścia, żądając zamknięcia na znak żałoby kin i innych miejsc rozrywkowych. Wznoszono przytem okrzyki: „precz z niewiadomszczyzną“, „precz z endecją“, „precz z mieczykami“, „niech żyje polski chłop i polski robotnik“. Część manifestantów udała się pod kawiarnię „Adria“ przy ul. Moniuszki, żądając od obecnych opuszczenia lokalu, od właściciela zaś zgaszenia neonów. Żądaniu temu uczyniono zadość. Dalsza grupa udała się na ul. Marszałkowską, gdzie zmusiła kilku właścicieli kin do przerwania przedstawień. Inna jeszcze grupa członków Legjonu Młodych przeszła ul. Zgoda, gdzie wybiła szyby i reklamy świetlne „Gazety Warszawskiej“ oraz zniszczyła część nakładu tego dziennika. Również wybito szyby w „ABC“ przy ul. Zgoda i w filji „Kurjera Warszawskiego“ przy ul. Marszałkowskiej 108.

Policja wprowadziła wkrótce porządek na ulicach.

Demonstrujący na Krak. Przedm. członkowie „Legjonu Młodych“ spowodowali zamknięcie kawiarni Loursa.

Policja wkroczyła wieczorem do lokalu zarządu Obozu Narodowo - Radykalnego przy ul. Świętojańskiej 17, skąd zabrała wszystkie dokumenty. Zebranych w lokalu organizacji zatrzymano. Również przeprowadzono rewizję w lokalu redakcji „Sztafety“ przy ul. Nowy Świat 39, skąd zabrano wszystkie papiery.

W dzielnicach Wolskiej i Mokotowskiej doszło do zajść z komunistami i O. N. R-owcami“.

Plan terenu zamachu



16.VI.1934.

W Wenecji

O dwudniowych rozmowach, 14-go i 15-go b. m. w Wenecji, głowy rządu włoskiego p. Mussolini'ego z kanclerzem Hitler'em, którym towarzyszyli w tem spotkaniu minister spr. zagr. p. von Neurath i podsekretarz stanu p. Suvich, niema doniesienia urzędowego, ale są 1. zwięzłe uwagi, udzielone dziennikarzom, przez kierowników biur prasowych, hr. Ciano i p. Dietrich'a, 2. nieco obszerniejsze i bardziej wchodzące w przedmiot rozmów bezimienne doniesienia z kół włoskich o zabarwieniu ćwierćurzędowem, 3. postronne wiadomości pism.

Samo spotkanie, które Berl. Tagebl. z 15-go b. m. nazwał najbardziej zrozumiałem, jakie można sobie wyobrazić w Europie od 17-tu miesięcy, t. j. od objęcia przez kanclerza Hitler'a steru Rzeszy, jest istotnie czemś, co nie może zadziwiać, wobec może nie pokrewieństwa, bo tak w czambuł powiedzieć nie można, ale pokrewieństw między faszyzmem i nacjonal-socjalizmem.

Rozmawiano przedewszystkiem o... drodze powietrznej, którą kanclerz Hitler musiał przebyć z lotniska Oberwiesenfeld pod Monachjum na lotnisko San Nicolo pod Wenecją. Ten szlak wiedzie ponad Austrją. Austrja bowiem... przedziela Włochy od Niemiec i po włoskiej stronie na to nie narzekają.

W rozmowie o Austrji p. Mussolini był związany, bo chciał się związać, umową rzymską z 17. III. 34, podpisaną z p. Dollfuss'em i z p. Gömbösem, której osią jest utrzymanie niepodległości Austrji. Nic przeto dziwnego, że hr. Ciano oświadczył, iż pp. Mussolini i Hitler stwierdzili razem uznanie niepodległości Austrji, dodając, że Niemcy odstąpiły od Anschluss'u. W bezimiennem objaśnieniu zaznaczono, że, gdyby nacjonalno-socjaliści doszli do władzy w Austrji w drodze prawidłowych wyborów, byłoby to także przez obie strony uznane za zjawisko prawidłowe, ale nie trzeba przytem zapominać, że nowa konstytucja austrjacka z 1. V. 34, znająca tylko rady doradcze i złożony z nich Bundestag, bez głosowania powszechnego, nie daje sposobności do takiego zwycięstwa wyborczego nacjonal-socjalistom.

Więcej niespodzianek mogło przynieść wkroczenie p. Mussolini'ego w sprawę stanowiska Niemiec wobec Konferencji Rozbrojeniowej i Ligi Narodów. Podane przez hr. Ciano i w bezimiennem doniesieniu włoskiem określenie, że Niemcy wrócą do Genewy, jeśli równość praw będzie im przyznaną, nie wnosi niczego nowego w sprawę. Ale o tym przedmiocie, wraz z jego przyległościami, napewno dużo więcej i dużo dokładniej mówiono między sobą, niż powiedziano światu.

Zapowiedź wreszcie stałego stykania się nadal nie dziwi, tembardziej, że przewidziana jest ona także we wspomnianem porozumieniu włosko-austrjacko-węgierskiem sprzed trzech miesięcy.

Doniesienie uboczne paryskiego Le Matin o osiągnięciu przez pp. Mussolini'ego i kanclerza Hitler'a porozumienia o planie politycznym w ramach Paktu Czterech jest godne uwagi. Pakt ten, choć podpisany 15. VII. 33, nie jest i nie może być ratyfikowany, gdy Niemcy wyszły z Ligi, bo zawarty on był wyraźnie między członkami Ligi. Że jednak p. Mussolini myśli swej o Pakcie Czterech nie zaniechał, to można uważać za pewne, a wszystko, co się z tem wiąże, bacznie trzeba mieć na uwadze.

Rzecz główna: spotkaniu i jego wynikom nie nadano znamion ani zawiązania spółki politycznej ani przeciwstawiania się innym.

Stanisław Stroński.

Prof. Cassel
o sytuacji Niemiec

Prof. Gustaw Cassel ogłosił w angielskim dzienniku „Manchester Guardian" artykuł o sytuacji finansowej Niemiec. Nie uważa on jej za beznadziejną i widzi możliwości osiągnięcia poprawy — o ile Niemcy zdecydują się jak najrychlej na dewaluację marki.

Adolf Nowaczyński

Czerwona Barcelona

Hiszpanją należy się stale i systematycznie zajmować z trzech powodów. Najpierw, ponieważ hiszpańskim językiem mówi na świecie 85 miljonów. To pierwsze. Drugie to dlatego, że mówiący po hiszpańsku są także związani z kościołem i cywilizacją rzymsko - katolicką. A po trzecie, ponieważ moskiewski Komintern, a za nim wszystkie rewolucyjne czynniki wszystkich krajów we Europie liczą także na zawalenie się obecnego ustroju i porządku przedewszystkiem w Hiszpanji. O Hiszpanji, jako o drugiej z rzędu, wróżył ongiś Lenin. Hiszpanją całe lata najspecjalniej opiekował się „doktór Mabuse", alias „Frankenstejn" alias Trocki.

DLACZEGO TAK PILNIE?

Z tego też powodu bardzo skrupulatnie kontroluje wszelkie na półwyspie Iberyjskim przejawy i przemiany tak nasza, jak i zagraniczna prasa koszrnaczelna. Raz po raz jeżdżą tam „na inspekcję" wielkie rekiny reporterskie. Wszystko, co czyha na rewolucję, wpatrzone jest (i wsłuchane) w Madryt, jak w barometr (i seismograf). Powierzchownie obserwującym „Theatrum Mundi" wydaje się to całkiem drugorzędne, nie znaczące, „na boku", obojętne, może nawet egzotyczne... Natomiast międzynarodowy izraelita wie dobrze, że po ewentualnem zawaleniu się Republiki hiszpańskiej ku stronie lewej, automatycznie i punktualnie wpadają w fazę komunistycznych przewrotów socjalnych kolejno wszystkie republiki bratnie amerykańskie, z Meksykiem włącznie...

PRZED TRZEMA LATY

Kiedy trzy lata temu nastał w Hiszpanji po raz drugi ustrój republikański, a famil ja Bourbon - Habsburg wyjechała na banicję, zapanowała ogromna frenetyczna a laikom mało zrozumiała radość. Najpierw „schadenfreude", że potomkowie tych, co ongiś deportowali spagnolów i sephardów, teraz sami idą na wygnanie. A potem normalna frajda, że znów jeden tron się zwalił, że zatem znów na tem zyskują memmonarchowie i dynastja Geldhabów, po Habsburgach — W[illegible]. A że wśród pierwszych ministrów republikańskich były też dwa marrany, więc odrazu i z prezydenta Nicety Alcala - Zamora (praktykującego katolika) zrobili sobie marrana i przydali mu honoris causa matkę żydówkę, selbst verst ändlich kłamstwo i szwindel. No i odrazu wywiady ze „swoimi" ministrami z de los Rios i z Maurą: Czy mają wracać? Kiedy wracać? W jakiej ilości? Jakie szanse? Co im oddadzą? Czy zaraz będzie kulturkampf? Czy kler katolicki będzie nadal uprzywilejowany? No, i czy Katalonja zaraz dostanie autonomię? Lokalny „mędrzec ze Syonu", mieszkający od lat w Toledo, filar obozu radykalno - rewolucyjnego, dr. Maximo Cahan, wprost wtedy deklarował ministrowi Spraw Wewnętrznych (F. de los Rios):

„Jest rzeczą jasną, że tylko wówczas, gdy nowa republika weźmie się poważnie do złamania nieograniczonej dotąd władzy kościoła, żydzi będą mogli powrócić do Hiszpanji"...

No, Republika się wzięła

Według zestawień berlińskiej „Germanji" (maj 1934) spalono i zburzono kościołów i klasztorów w r. 1931... 55, w roku 1932... 51, w r. 1933... 50, przyczem zginęło też kilka tysięcy dzieł sztuki rzeźbiarskiej i malarskiej wartości wprost nieocenionej.

Drugim postulatem, po stu latach znów się powtarzającym (sic volo, sic judeo) była autonomja Catalunji. Drożdże dekompozycji wszędzie na świecie są za autonomjami i federacjami (dividende et impera). I tutaj więc wszelkiemi siłami i sposobami protegowali emancypację i wyzwolenie Catalunji. Głównie przez swoją weltpressę i weltblatty, z których potem tłumaczono i przedrukowywano głosy „opinji światowej" w madryckich i w barcelońskich: „Liberale", „Libertady", „Voz", „Luz" i t. p. prasowych jaczejkach. I w najnieszczęśniejszą dla Hiszpanji godziny wreszcie czerwone wówczas Kortezy autonomję podbechtywanym i podjudzanym do separacji Katalończykom, wreszcie uchwaliły, mimo przestróg i protestów wszystkich patrjotów hiszpańskich, z wielu regjonalnymi patrjotami katalońskimi włącznie. To też już w lutym (r. 1932) żydowska agencja telegraficzna donosiła wieść radosną ze stolicy odseparowanej Katalonji:

„Żydowska gmina w Barcelonie została zalegalizowana przez dekret prezydenta Katalonji. Gmina w Barcelonie, która składa się w większości z żydów - imigrantów z Francji, Niemiec i Ameryki, posiada już własną synagogę i cmentarz. Gmina żydowska zamierzała uczcić wielką uroczystością prezydenta Katalonji, który zniósł i t. d. i t. d.

SPEŁNIŁO SIĘ

W nagrodę za to zaczęli zjeżdżać do Madrytu z wizytami (aby potem reklamować masońskie porządki i postępy) pp. Erenburg, Hercog („Maurois"), Kessel, Sauerwein, Louis Fischer i tysiąc innych podrzędnych. I już wtedy zaczęto „postępową" i „kulturalną" Barcelonę przeciwstawiać ociągającemu się jakoś, niewyraźnemu, niezdecydowanemu i nieco cofającemu się w tempie reform „odradzania", laicyzacji, dekatolizacji, jednem słowem... wstecznemu i reakcyjnemu Madrytowi. W przeciągu dwóch lat wytworzyła się sytuacja podobna do dzisiejszego kontrastu francuskiego: czerwony Lyon (czy Marsylja) contra bielejący Paryż. Ale zaczęło się to już wcześniej. Zdradziła to teraz w maju emigrancka, praska, pansemicka „Die Neue Weltbühne", która wypaplała co następuje:

„Miało to miejsce w roku 1932. Po dojściu Hitlera do władzy gnębieni żydzi niemieccy zaczęli jednak emigrować i do Hiszpanji. W samej Barcelonie osiedliło się w ciągu roku 1933 przeszło 2000. Tutaj przybywają głównie kupcy i rzemieślnicy, podczas gdy inteligencja wędruje przeważnie do Madrytu. Mnożą się z każdym dniem przedsiębiorstwa, zakładane przez żydowskich emigrantów z Niemiec, między innymi powstało wielkie towarzystwo filmowe „Iberica - Film A. G.", które nakręca już swój pierwszy film hiszpański z udziałem aktorów hiszpańskich, choć dyrektor, reżyser i operator nie potrafią wymówić dwóch słów po hiszpańsku (sic!). Rząd hiszpański nie robi żydowskim emigrantom żadnych trudności (sic!), naodwrót, popiera energicznie zakładanie nowych przedsiębiorstw wszystkie bez wyjątku zawody są dla emigrantów dostępne"...

Tyle ‚Weltbühne".

A TERAZ?

Jakże to się teraz odwdzięczają za azylum, za dopuszczenie do „przedsiębiorstw" i „zawodów", za legalizowanie gmin żydowskich, za otwarcie ponowne nawet prastarych synagog (Cordova)) i t. p.?

Otóż tak jak normalnie i jak zwykle i jak wszędzie... dostarczają... „fermentów dekompozycji" i... „techników rewolucji".

W pierwszych dwóch tygodniach czerwca znów przeszła przez Hiszpanję wielka wezbrana fala zaburzeń, znów paroksyzm permanentnej wojny domowej. Czerwoni wszelkich odcieni, pobici na łeb na szyję w nowych wyborach styczniowych, przegrani, skompromitowani, zdepopularyzowani, znienawidzeni, próbują się odegrać na dwóch jeszcze terenach, to jest na wsi, w chłopstwie i w... Katalonji, w Barcelonie. W pierwszym terenie mają zadanie ułatwione, gdyż przez trzy lata rządów radykalji omal nie tknięto problemu agrarnego; zajęci byli obłędnie walką z klerem, zakonnicami i o laicyzację społeczeństwa. Toteż nadal pozostał status pół - feodalny, i nadal olbrzymie fatalnie gospodarowane latyfundja (w Estramadurze i Andaluzji, i nadal pod Sewillą folwarki magnackie spustuszałe, i nadal nędza i głód u chłopstwa bezprzykładny, na czem oczywiście żerują agitatorzy także i anarchistyczni, co razem doprowadza raz po raz do wybuchu groźnych strajków rolnych, i znów do podpalań i mordów.

Autonomiczna Andaluzja natomiast uchwaliła znów odrazu tak bolszewicką reformę rolną, wyłącznie na benefis małorolnych i bezrolnych, że na tego rodzaju rewolucyjną sowietyzację wsi nie może się godzić ewolucyjny a centralistyczny Madryt. I stąd nagle w najdrastyczniejszej formie konflikt między „reakcyjnymi" Kortezami i nowym rządem Ricardo Sampera a brygadą katalończyków w Kortezach i „Generalidad" w Barcelonie z jawnym Trockistą „Communismo libertario", prezydentem Campasysem na czele. Madryt poszedł daleko na prawo, uchwalił amnestję, przyjął dziewięć tysięcy monarchistycznych skazańców z powrotem, witał serdecznie generałów Sanjuria i Cavalcante, przywrócił zgodę z Watykanem i pensje rządowe dla kleru, a wreszcie świeżo zainstalował „obozy koncentracyjne", no i... cenzurę dla prasy. Jak to nie pomoże, to pomoże generał Sanjurio już i bez współpracy faszystowskich „Falang", „Jonsów" i t. p. No, i ten prawdopodobnie metodami Gallifeta (r. 1871) zaprowadzi wreszcie normalny porządek.

JAK WRONY...

Czerwona Barcelona odpowiada na to najskrajniejszą reformą rolną, sabotowaniem „klerykalnych" Kortezów i stolicy wogóle. I ten w półmiędzynarodowy, kosmopolityzujący port śródziemnomorski awansuje na cytadelę rewolucji i rewolucjonistów. Zażydzona prasa radykalno - liberalna uprawia cannoflage specjalnego patrjotyzmu katalońskiego (precz z Kastylją!); zawsze wszędzie genjalni poligloci przyswoili sobie i ten idiom, aby tylko ze wszystkich sił popierać socjalną wojnę domową u „sąsiadów" Andaluzów. Już wydają perjodyk Hebrajski („Ahorę") i już współpracują w anarchistycznym chłopskim perjodyku (Tierra). Umiejętnie porozsiewanych czy porozlokowywanych (odkomenderowanych) za ledwie kilka tysięcy niemieckich, rosyjskich, francuskich i... polskich (nawet z Podgórza pod Krakowem), pracując w dekompozycji intensywnie, wytrwale, zajadle, robi swoje w różnych „unionach", „ligach", „fajach" (Federazione Anarchica), w kantorach, i w redakcjach, za parawanami i kulisami suflerując i jud - ząc. Korespondent „Kurjera Warszawskiego" (n. s.) tak kończy swój list o nowej recydywie Trockistowskiej permanentnej rewolucji w Hiszpanji:

„Jak wrony drzewa ogołocone z liści — tak obsiedli ją agitatorzy, węszący łatwe i tanie sukcesy, a rekrutujący się nierzadko z całkiem obcego, międzynarodowego, napływowego elementu, tego, co to wszędzie ten sam jątrzy, mąci, podjudza — i łowi ryby w mętnej wodzie".

Wprost przeciwnie natomiast korespondent „Kurjera Porannego, „pan Tadeusz", Peiper z nazwiska. Ten znowuż każe nam się nie bać i raczej bagatelizować to, co się znów dzieje teraz w Hiszpanji. Podobnie jak inni tacy przez te trzy lata polecali nam nie wierzyć w to palenie hiszpańskich kościołów i klasztorów oraz bratobójcze rzezie. i mordy, dynamity i bomby, tak i pan Peiper pisze:

„Ale ani ten strajk, ani żaden inny z tych, które znam, nie miał poważniejszych następstw politycznych. Dlatego właśnie wiadomości o groźnych dla reżymu republikańskiego strajkach hiszpańskich należy brać z krytycyzmem. Symptomy możliwych przemian ustrojowych leżą w Hiszpanji gdzieindziej, i gdzieindziej leżą też płaszczyzny rozstrzygnięć".

Co pod tem „gdzieindziej" rozumie pan Peiper, (który od lat kilkunastu już się tam pono osiedlił), to niewiadomo. Pan Peiper pisze znowu jak Pytja, albo przynajmniej Habakuk. Myśmy zaś w tym samym „Kurjerze" czytali świeżo detale o spaleniu starych kościołów w Tarazona (de la Mancha), w Santander, w San Rimo, w Kartagenie (11-go maja), o zamordowaniu generała Berenguer, brata b. dyktatora! I o podpaleniu zbiorów na polach! I o mordowaniu „emigrandów"... I o ostrym przebiegu strajków rolnych wogóle...

Czy tu więc miejsce jeszcze na krytyczny sceptycyzm i bagatelizację? Pan się myli, don Peiper! Sennor zanadto się nam zbarcelonił czy zkatalanizował. Polaków się nie nauczy obojętnem okiem patrzeć na trzeci rok trwające konwulsje i męki tak katolickiego, tak skroś sympatycznego narodu, jak rycerscy Hiszpanie.

Zakończenie roku
w świetlicach „Pombli"

Dn. 17 b. m. o godz. 12 w południe odbędzie się na stadjonie Legji obchód zakończenia roku prac w świetlicach akad. stow. charyt. „Pomoc Bliźniemu", połączony z pokazem gier i zabaw. W obchodzie bierze udział 300 dzieci.

Po wykryciu jaczejki U. O. N.

Jak się okazuje z akcji krakowskich władz śledczych przeciwko wykrytej na terenie Krakowa organizacji U. O. N., wśród 30-tu aresztowanych, przeważnie spośród młodzieży akademickiej, znajduje się dwóch wybitnych działaczy tej organizacji — referent propagandy krajowej i członek referatu bojowego. Aresztowani byli znakomicie zakonspirowani i rozporządzali szeregiem tajnych lokali. Część kompromitujących materjałów utopiono w Wiśle, policja jednak zdołała już niektóre z nich wyłowić. Za pozostałymi czynione są poszukiwania.

Ukraiński teror na wsi

Z Sambora donoszą, że we wsi Wołoszcza, gdzie polscy członkowie Rady Gminnej nie chcieli opowiedzieć się za wniesionym przez radnych ukraińskich protestem przeciwko zarządzeniu starosty, zabraniającemu sypania „symbolicznych mogił" bez zezwolenia władzy, Ukraińcy zemścili się we właściwy sobie sposób. W ciągu kilku najbliższych nocy zniszczone zostały na polach zasiewy wszystkich miejscowych gospodarzy-Polaków. Straty nieszczęśliwych ofiar teroru są olbrzymie.

W tejże wsi systematyczna agitacja ukraińska przeciw Polakom, odbywająca się nie bez poparcia nawet miejscowego gr-kat. proboszcza, doprowadziła do tego, że wszyscy gospodarze ukraińscy, pożenieni z Polkami, pobili swe żony, w dwóch wypadkach aż do nieprzytomności...

Zajścia w Mystkowicach
14 Ukraińców przed sądem

SAMBOR, 16. 6. Przed Sądem Okręgowym w Samborze rozpoczął się proces 14 chłopów ukraińskich z Mokrzan i Kupnowic powiatu mościskiego. Wszyscy oskarżeni są o wywołanie krwawych zajść w Mystkowicach w związku z akcją sypania mogił przez ukraińskich nacjonalistów oraz krwawego zbrojnego napadu na posterunkowych Karlińskiego i Wilka. Po odczytaniu kilkustronicowego aktu oskarżenia, przesłuchano oskarżonych, co zajęło sądowi całe przedpołudnie. Wszyscy nie poczuwają się do winy.

Na ławę oskarżonych zepchnął ich fatalny zbieg okoliczności. Niektórzy dowodzą, że wogóle nie słyszeli nic o żadnych rozruchach. Na ulicę wyszli bądź to na odgłos cerkiewnych dzwonów, bądź też z ciekawości, słysząc krzyki i tumult. Wszyscy zeznają, że... nie wiedzieli, na czyj pogrzeb tak tłumnie idą.

Z wielkiem zainteresowaniem ogląda sala złożone przed Trybunałem dowody rzeczowe. Jest tam kilkadziesiąt drągów i kołów, w które uzbrojony był tłum, gdy ścigał policjantów, dalej znajdują się wystrzelone ciężkie granaty w ilości 5 sztuk, którymi rzucano na policjantów.

W czasie przesłuchania oskarżonego Kajdrowicza (lat 20) wyszły na jaw ciekawe szczegóły, dotyczące sypania mogiły i udziału Kajdrowicza w tych czynnościach. Kajdrowicz nie przyznaje się do zamachu na policjantów i udziału w zbiegowisku, natomiast podaje, że sypał mogiłę.

Przew.: — Czy sami sypaliście?

Osk.: — Sypała cała wieś.

Prok.: — Kiedy to było?

Osk.: — W nocy. Nad ranem ksiądz poświęcił mogiłę. Ludzie jeździli po księdza i przywieźli go.

Prok.: — Dlaczego w nocy?

Oskarżony nie umie wytłumaczyć.

W ciągu dalszego przesłuchania oskarżony podaje, że w czasie sypania mogiły ostrzegał innych obecnych słowami: — Cicha, bo „tajny" idzie.

Prok.: — Kto miał nim być?

Oskarżony nie umie wytłumaczyć.

Prok.: — Ostrzegaliście ludzi, ale nie wiecie przed kim...

Następnie przewodniczący otworzył postępowanie dowodowe.

Pierwszy zeznaje post. Wilk, który wraz z post. Karlińskim zdjął w Mokrzycach tablice antypaństwowe. Po drodze usłyszeli z różnych stron dzwonienie na alarm i zobaczyli, że są otoczeni przez tłum. Tłum był uzbrojony i wołał: „Bić Lachów Mazurów". Na policjantów rzucano motykami i grudami. Na strzały policjantów tłum odpowiadał okrzykami: „Strzałów się nie boimy, was zabijemy". Policjanci w chwili, gdy doszli do Kupowic, byli już ze wszystkich stron otoczeni. Dopadli do stajni i postanowili się tam bronić. Tłum zajął stanowisko agresywne, posterunkowi przebili się przez tłum, weszli do chaty, aby mieć tam lepsze oparcie. Tłum żądał od posterunkowych wydania karabinów. Obaj posterunkowi byli ranni i kontuzjonowani i dopiero w nocy wycofali się ze wsi.

Bardzo ciekawie przedstawiają się zeznania poster. Karlińskiego, dotyczące przebiegu ataku na dom, w którym się ukrywali przed tłumem. W chwili, gdy Karliński wyszedł ze stajni, został raniony w głowę motyką z bliska. Ma bardzo silną bliznę. Choma zaatakował z bliska widłami Karlińskiego, który strzelił i zabił napastnika na miejscu. To usypokoiło tłum. Nastąpiła przerwa w ataku. W cerkwi dzwoniono ustawicznie na alarm.

Na salę wchodzi świadek Olearnik. Oświadcza on stanowczym głosem: „Mnie grożą zabiciem, jeśli będę zeznawać".

Przew.: — Kto panu grozi?

Olearnik: — Cała wioska.

Przew.: — Nie bójcie się, zeznawajcie prawdę, trzeba zaraz zrobić doniesienie do prokuratora i policji.

Świadek Olearnik zeznaje obciążająco, poznaje prawie wszystkich oskarżonych, jako tych, którzy brali udział w pościgu za policjantami. Ojciec oskarżonego Gadacza przyszedł do niego przed kilku dniami i groził mu, że skona, jeżeli jego syn będzie zasądzony. W ostatnich dniach tuż przed rozprawą wykoszono świadkowi jęczmień, koniczynę i łąkę. Świadek drugi już tydzień nie śpi w domu, bo grożą mu zabiciem.

Obciążająco dla oskarżonych zeznają także następni świadkowie, Najerowski i Telipski

Mieszkania urzędnicze

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik o czynszach komornianych za mieszkania, zajmowane przez urzędników państwowych w domach prywatnych, dzierżawionych przez Skarb Państwa. Komorne obliczane ma być w tego rodzaju domach na podstawie ogólnej stawki, płaconej przez Skarb właścicielowi nieruchomości, proporcjonalnie do powierzchni zajmowanego przez urzędnika lokalu.

Tragiczna katastrofa lotnicza

1 osoba zabita — 1 ciężko ranna

Wczoraj na lotnisko na Okęciu przybył znany lotnik sportowy, ks. Konstanty Cantacuzin, szef Wydziału Sportowego lotnictwa rumuńskiego wraz z panną Robeff, córką b. posła bułgarskiego, i panną Eweliną Karszo-Siedlewską. Książę Cantacuzin miał zamiar przwieźć panny samolotem nad Warszawą.

Obie panny zaczęły się spierać. która ma lecieć pierwsza. P. Robeff odradzała lotu p. Karszo-Siedlewskiej, motywując to okolicznością, że p. K.-Siedlewska nigdy jeszcze nie latała, a jest słabego zdrowia, b. wrażliwa etc. W wyniku tego, całkiem zresztą przyjacielskiego sporu — panny pociągnęły losy i p. Robeff poleciała pierwsza.

Po 15 minutach książę wrócił na lonisko, odwożąc pasażerkę. Jej miejsce zajęła panna Ewelina Karszo-Siedlewska (Piusa 3). Samolot wystartował do ponownego lotu. Gdy po godzinie lotnicy nie wracali, na lotnisku zaczęto się niepokoić o ich los. Władze lotnicze rozpoczęły dowiadywać się telefonicznie, czy aby nie stało się nieszczęście. I rzeczywiście po 15 minutach otrzymano wiadomość, że samolot księcia Cantacuzin, wskutek defektu silnika, skapotował nad Wisłą na t. zw. dziką plażę.

Skutki katastrofy były straszne. P. Karszo-Siedlewska zginęła na miejscu. Siła upadku była tak wielka, że pomimo hełmu lotniczego głowa pilotki została strzaskana. Książę Cantacuzin jest ciężko ranny, mianowicie ma uszkodzoną twarz oraz uszkodzony kręgosłup. Po opatrunku przewieziono księcia nieprzytomnego do szpitala św. Ducha, a o godz. 4 popołudniu zabrano go do szpitala wojskowego przy ul. Nowowiejskiej.

Tragicznie zmarła p. Ewelina Karszo-Siedlewska jest córką Marji i ś. p. Kazimierza Karszo-Siedlewskiego.

P. Ewelina Karszo-Siedlewska była osobą b. żywego i wesołego usposobienia. Ostatnio brała udział w przedstawieniu amatorskiem „Za czasów króla Stasia", gdzie tańczyła menueta i kadryla, zwracając na siebie ogólną uwagę wdziękiem i urodą.

Jej śmierć wywołała w sferach towarzyskich stolicy ogromnie przygnębiające wrażenie.

Komisja techniczna oraz policja komisarjatu rzecznego prowadzą dochodzenie w celu ustalenia przyczyny katastrofy. Na miejscu tragicznego wypadku do późnego wieczoru gromadzili się okoliczni mieszkańcy.

Jak ustalono, katastrofa nastąpiła wskutek defektu silnika. Widząc, że silnik jest uszkodzony, pilot wyłączył gaz i skierował się do lądowania w kierunku łachy.

W ostatniej chwili, kiedy płatowiec dotykał już kołami ziemi, pilot nie wyrównał maszyny, co spowodowało silne zderzenie podwozia z ziemią. P. Siedlewska poniosła śmierć na miejscu, uderzywszy głową o tablicę zegara w kabinie. Książę Cantacuzin leciał na maszynie swego przyjaciela, Amerykanina, p. Mound'a, tegoż typu co jego samolot. Latał on zaledwie od 10 miesięcy.

Książę Cantacuzin jest spokrewniony z rumuńskim domem panującym. Przyleciał onegdaj własnym samolotem z Bukaresztu na zaproszenie gen. Rayskiego.

Co do stanu zdrowia ks. Cantacuzin'a dowiadujemy się, że po doznanym wstrząsie, oprócz ogólnych obrażeń, żadnego poważniejszego uszkodzenia nie ma, a lekarze sądzą, że wyzdrowieje zupełnie, chyba że zaszłyby jakieś komplikacje natury nerwowej.

Zbiorowe samobójstwo 3-uczniów

z seminarjum w Tarnowie

Tarnów wstrząśnięty został do głębi straszną wiadomością. W godzinach południowych w piątek rozeszła się potworna wprost pogłoska, że trzech uczniów seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie popełniło samobójstwo na Górze Piaskowej.

Mianowicie pewien funkcjonarjusz z Mościc, jadąc rowerem w stronę Klikowej, usłyszał w przyległym lasku na Górze Piaskowej, kilka strzałów. Zaciekawiony udał się na miejsce, skąd dochodziły strzały i tutaj jego oczom przedstawił się okropny widok. Spostrzegł mianowicie trupy 2 młodzieńców obok trzeciego osobnika, dającego słabe oznaki życia.

Zawezwane Pogotowie odwiozło ciężko rannego do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią. Policja ustaliła, że denatami są uczniowie państwowego seminarjum męskiego w Tarnowie z III-go kursu, a mianowicie: Koncewicz Stanisław, lat 20, spod Mielca, Wojturski Emil, lat 20, z Rzeszowa i Szczerczak Tadeusz Zygmunt, lat 22, z Tarnowa.

Ten ostatni strzelił sobie w usta tak, że kula wyszła tyłem. Walczy on w szpitalu ze śmiercią i słaba jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Dwaj pierwsi strzelili sobie z rewolweru w usta i padli na miejscu. Niesamowity jest poprostu fakt, że desperaci strzelali z jednego rewolweru.

Wszyscy trzej zdjęli najpierw marynarki i po strzale padali na nie. U Szczerczaka znaleziono drugi rewolewer, stwierdzono jednak, że z rewolweru tego nie strzelano.

Powodem rozpaczliwego kroku trzech młodzieńców były złe noty oraz fakt zniesienia trzeciego kursu seminarjum w związku z reorganizacją szkół, wskutek czego otrzymawszy niedostateczny stopień, popadli w rozpacz. Należy przypuszczać, że ustalili oni plan odebrania sobie życia.

Koncewicz, który od dłuższego czasu nie chodził do szkoły, w piątek przyszedł do klasy po świadectwo w stanie nieco podchmielonym. Drugi denat, mianowicie Wojturski, otrzymawszy świadectwo z niedostatecznym postępem, kiedy gospodarz klasy, prof. Komperda wyraził mu współczucie z tego powodu, machnął ręką i powiedział: „Zapóźno!".

Chodzą pogłoski, że do spisku, że się tak wyrazimy — samobójczego, należał jeszcze czwarty uczeń, któremu w ostatniej chwili zabrakło odwagi i nie stawił się na umówionem miejscu.

Grupa wywrotowców Przygotowywała przewrót

na G. Śląsku

Urząd prokuratorski zakończył dochodzenie w sprawie grupy komunistów, którzy przygotowywali przewrót na Górnym Śląsku. Na trop zbrodniczej działalności wpadły władze bezpieczeństwa w m. kwietniu ub. r. Znany policji działacz komunistyczny, Herc Dawidson, otoczony został ścisłym nadzorem, gdyż były informacje, że uprawiał on ożywioną działalność wywrotową. Inwigilacja ta odniosła swój skutek i ustalono, że Dawidson pozostaje w ścisłych stosunkach z Józefem Kojfmanem, Hirszem Skolnikowem i Surą Wolberg oraz z całą szajką innych komunistów, zajmujących poważne i decydujące stanowiska partyjne.

W maju ub. roku policja wkroczyła do mieszkania Sury Wigułow w Warszawie, w momencie odbywania zakonspirowanego zebrania. U wszystkich uczestników znaleziono kompromitujące materjały.

Przeszłość Dawidsona, jako ruchliwego działacza wywrotowego, jest bardzo bogata. Początkowo zaczyna on grasować pod Warszawą, organizując jaczejki komunistyczne; następnie przenosi swą działalność do Katowic, gdzie organizuje wydział wojskowy Komunistycznej Partji Górny Śląsk. Celem nowego wydziału było wywoływanie zamętu w szeregach wojskowych. W jakiś czas później występuje w Zagłębiu Dąbrowskiem pod pseudonimem „Józek",

Drugi oskarżony. Szkolnikow, był również wybitnym członkiem komitetu warszawskiego Związku Młodzieży Komunistycznej. Skazany na rok więzienia, przybiera pseudonim „Grisza" i rozpoczyna w Łodzi akcję antymilitarystyczną, organizując t. zw. trójki dzielnicowe, których zadaniem było zakładanie specjalnych kół antymilitarnych w łonie „Strzelca", Przysposobienia Wojskowego i wśród żołnierzy garnizonu. Założył w Łodzi rewolucyjny związek poborowych. W 1932 r. Szkolnikow obejmuje stanowisko sekretarza okręgowego komitetu Związku Młodzieży Komunistycznej i prowadzi akcję strajkową wśród robotników i młodzieży szkolnej.

Pijany motocyklista

wjechał w tłum dzieci

KATOWICE, 16.6. W ogrodzie Brachmpańskiego w Świętochłowicach bawiły się dzieci wraz z rodzicami z Lipin w liczbie około 600 osób W tym czasie zajechał przed restaurację motocyklem Józef Leśniok, piekarz, w stanie nietrzeźwym i nie zatrzymawszy się, w szybkiem tempie wjechał między bawiące się dzieci.

Na widok motocykla powstała niesłychana panika wśród rodziców i dzieci, które zaczęły uciekać przed pijanym Leśniokiem. Na szczęście jeden z kelnerów Józef Szwag nie stracił przytomności umysłu i zdołał motocyklistę zatrzymać. Ten rzucił się wówczas na kelnera, grożąc mu pobiciem. Obecny w ogrodzie posterunkowy policji począł interwenjować, lecz Leśniok chwycił go pod gardło i usiłował go pobić. Na pomoc posterunkowemu przybył drugi funkcjonarjusz policji i wówczas z trudem zdołano rozszalałego motocyklistę przy pomocy pałek gumowych uspokoić i odstawić na posterunek.

Jak się okazało, Leśniok nie miał prawa jazdy, motocykl jego nie był dopuszczony do ruchu i nie posiadał znaków rejestracyjnych.

Z kraju

KALISZ.

Mianowania w sądownictwie. Asesor Sądu Grodzkiego w. Nowogródku, p. Bobiński, został mianowany sędzią Sądu Grodzkiego w Kaliszu.

Aplikanci egzaminowani Sądu Grodzkiego w Kaliszu, pp.: Andrzej Dąbrowski i Ksawery Kotliński, zostali mianowani asesorami sądowymi, przyczem powierzono im pełnienie obowiązków sędziów grodzkich.

Pieczywo zdrożało. Mąka podrożała, a zatem i pieczywo. Komisja cennikowa przy Cechu Piekarzy uchwaliła z dniem 15 b. m. podwyższyć ceny pieczywa, to jest 1 kg. chleba żytniego na 28 gr., razowego na 25 gr. Ceny bułek pozostały niezmienione.

Wybory do Izby Rzemieślniczej. W dniu 8 lipca r. b. odbędą się wybory do Izby Rzemieślniczej łódzkiej. Z okręgu wyborczego kalisko-tureckiego kandydują pp.: Tadeusz Malanowski z Cechu Cholewkarzy i J. Stefaniak z Cechu Blacharzy. Wejdą oni bez wyborów na radców Izby, gdyż kandydatury ich zostały uzgodnione na wspólnem posiedzeniu rzemieślników.

Nocne dyżury aptek. Od 16 do końca bieżącego miesiąca nocne dyżury pełnią apteki p. Chrzanowskiego, ul. Marsz. Piłsudskiego 30 i p. Ptaszyńskiego, ul. Kanonicka.

PIOTRKÓW.

Odwołanie kursów. Pedagogiczne Kursy Nauczycielskie, organizowane przez Pow. Zw. Nauczycieli na czas od 18 do 30 b. m. zostały odwołane wskutek niedostatecznej ilości zgłoszeń.

Śmierć zasypanego piaskiem Przy ulicy Rokszyckiej 107 podczas wydobywania piasku został zasypany zwałami ziemi 55-letni głuchoniemy Karol Skalski.

Robotnicy Wróbel i Sikorski niezwłocznie odkopali zasypanego, jednak nieszczęśliwemu nie udało się przywrócić życia.

Usiłowanie samobójstwa ucznia. W gimnazjum państw. im. Bol. Chrobrego w ub. czwartek w czasie lekcyj po wyjściu z klasy usiłował odebrać sobie życie dwoma wystrzałami z rewolweru uczeń 7-ej klasy Radziński, spowodu nieotrzymania promocji.

Na miejscu pomocy udzielił rannemu szkolny lekarz, dr. H. Kobos poczem odwieziono chorego do szpitala.

Lekarze robią nadzieje uratowania desperata.

KATOWICE.

Redukcje. Z Chwałowic donoszą, że zarząd kopalni Donnersmarck nosi się z zamiarem przeprowadzenia w krótkim czasie znacznych redukcyj pracowników. Jest jednakże nadzieja, że konferencja, która ma się odbyć w tej sprawie dnia 28 b. m. wypadnie korzystnie dla mas robotniczych.

Strak bezrobotnych. Jak na całym Górnym Śląsku, tak i w Wełnowcu gmina zatrudnia bezrobotnych, pobierających zapomogi przy czyszczeniu ulic oraz innych pracach gminnych. W ub. poniedziałek niektórym bezrobotnym nie podwyższono zapomóg, o co się ubiegali i wobec tego zastrajkowali wszyscy pracujący. Oryginalny strajk bezrobotnych przysporzył gminie niemało kłopotów. Od kilku dni ulice nie są czyszczone, a bezrobotni, spacerując po ulicach, nie pozwalają ich nikomu obcemu czyścić. Sprowadzono wkońcu miotły mechaniczne z Katowic, ale i tu bezrobotni wystąpili z energicznym sprzeciwem.

Strajk włoski w kopalni Gothard. W piątek w godzinach rannych w koksowni Gothard w Ożegowie wybuchł strajk włoski, do którego przystąpiła pierwsza zmiana w liczbie 120 robotników. Tłem strajku było to, iż od dłuższego czasu między zarządem koksowni a radą załogową toczyły się pertraktacje o obniżenie zarobków robotniczych. Dotychczas nie udało się osiągnąć porozumienia. Zarząd koksowni przy wypłacie 15 b. m. samowolnie obniżył robotnikom zarobki o 13 do 31 proc. W odpowiedzi na to robotnicy zastrajkowali. Druga zmiana przyłączyła się do strajku.

Plenarne posiedzenie Sejmu śląskiego. W poniedziałek, dnia 18 bm., o godz. 16-ej, odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu śląskiego. Na porządku dziennym znajduje się m. in. sprawozdanie Komisji Pracy i Opieki Społecznej w sprawie nagłego wniosku śląskiej Rady Wojewódzkiej, zawierającego projekt ustawy, dotyczący zmian niektórych postanowień ordynacji ubezpieczeniowej.

LWÓW.

Wykrycie fabryki zapalniczek. Straż skarbowa wykryła w piątek fabrykę zapalniczek w Gródku Jagiellońskim, w mieszkaniu montera Chróściela. Znaleziono dużą ilość gotowych zapalniczek i części składowe, które skonfiskowano, a Chróściela aresztowano.

Sport

Boks

MARCEL THIL MISTRZEM EUROPY

W Paryżu odbył się mecz bokserski o mistrzostwo Europy w wadze półciężkiej pomiędzy Francuzem Marcelem Thielem a mistrzem Niemiec Adolfem Wittem. Zwyciężył Francuz po 8-rundowej walce.

L. atletyka

„CZESKA HITOMI" NAJGROŹNIEJSZA RYWALKA WALASIEWICZÓWNY

W Czechosłowacji znajduje się niezwykle groźna konkurentka wszechstronnego talentu lekkoatletycznego Stanisławy Walasiewiczówny. Tą „czeską Hitomi" jest znana lekkoatletka Zdenka Koubkova, która wsławiła się zeszłorocznem zwycięstwem nad Walasiewiczówną w biegu na 100 mtr. Zarówno skalę swojej wszechstronności, jak i znakomitemi wynikami, zbliża się ona coraz bardziej do wyników Walasiewiczówny, dla której będzie niewątpliwie najgroźniejszą przeciwniczką na 4-ch igrzyskach kobiecych w Londynie. Koubkowa znajduje się obecnie w znakomitej formie, czego dowodem są następujące jej wyniki: 100 mtr. — 11,9 sek. (1), 60 mtr. — 7,6 s., 200 mtr. — 25,8 s., 800 mtr. — 2:18,8 s., 1000 mtr. — 3:03 s., skok wzwyż — 1,55 skok wdal — 5,65 m. Słabą stroną Koubkowej są rzuty.

Dla porównania podajemy ostatnie wyniki Walasiewiczówny:

50 mtr. — 6,4 s., 60 mtr. — 7,3 s., (wynik jeszcze nie zatwierdzony), 80 mtr. — 9,8 s., 100 mtr. — 11,7 (wynik nie zatwierdzony), 200 mtr. — 24,1 s., 800 mtr. — 2:16,8, 1000 mtr. — 3:02,5.

W rzutach dyskiem i oszczepem Walasiewiczówna osiąga ostatnio na treningach stale około 40 mtr. W skoku wdal uzyskała ona 5,84.

Automobilizm

MIĘDZYNARODOWE WYŚCIGI MOTOCYKLOWE W WARSZAWIE.

Dnia 24 b. m. odbędą się w Warszawie na torze Legji międzynarodowe wyścigi motocyklowe z udziałem najlepszych zawodników niemieckich z Elsnerem Hansem i Carl Binderem-Saamem na czele. Z naszych zawodników startować będą: Emil Schweitzer, Edward Langer i Józef Docha W programie uwzględnione są również biegi juniorów.

Piłka nożna

ODWOŁANY WYJAZD PIŁKARSKIEJ REPREZENTACJI ŚLĄSKA DO NIEMIEC

Piłkarska reprezentacja Śląska miała wyjechać w drugiej połowie czerwca do Niemiec, celem rozegrania trzech spotkań w Nadrenji. W ostatniej chwili wyjazd został odwołany.

O MISTRZOSTWO POLSKI W WATER - POLO

W sobotę i niedzielę rozegrane zostaną w Katowicach dwa mecze piłki wodnej o mistrzostwo Polski.

VIENNA PRZYJEŻDŻA DO POLSKI

W pierwszych dniach lipca przyjeżdża do Polski słynna drużyna austrjacka Vienna. Rozegra ona szereg spotkań w Krakowie, na Śląsku i w Łodzi. W Łodzi Austrjacy grają 4 lipca z ŁKS. W Krakowie przeciwnikiem gości będzie Garbarnia. Przewidziane są pozatem dwa mecze na Śląsku.

Wioślarstwo

REGATY WARSZAWA — MODLIN

Oficerski Yacht - Klub R. P. organizuje w dniu 29 czerwca r. b. długodystansowe regaty żeglarskie Warszawa — Modlin.

Regaty odbywają się na podstawie przepisów regatowych P. Z. Ż. Start — przystań O. Y. K., początek regat godz. 10-ta. Długość kursu 38 klm., meta — Modlin, ujście rzeki Narwi. Szczegóły podane będą w programach.

Termin zgłoszeń — 25 czerwca, godz. 20-ta, sekretarjat Kom. Reg. przystań O. Y. K. Wydawanie programów 28 czerwca r. b. godz. 18 — 20-ta.

Kolarstwo

WIECZÓR KOLARSKI NA DYNASACH

Na Dynasach odbył się pierwszy w sezonie wieczór kolarski z udziałem czołowych kolarzy warszawskich.

Najważniejszym punktem programu był amerykański wyścig parami na 30 klm. Zwyciężyła para Olecki — Popończyk przed parą Klaus — Michalak i parą Stahl — Fajge.

W t. zw. „Omnium Asów" pierwsze miejsce zajęła para Michalak — Klaus przed parą Łączyński — Włodarczyk.

W meczu dla kandydatów do Drużyny Narodowej wygrał Zegawko.

Wyścig na nieokreślonej przestrzeni przyniósł zwycięstwo Fajgemu przed Jakubowskim.

W biegu z 4 startów pierwszym był Stahl.

DZIEŃ SPORTU POLSKIEGO W NIEMCZECH

W miejscowości Borna w Saksonji odbył się po raz pierwszy od wielu miesęcy dzień sportu polskiego: zorganizowany przez Polski Robotniczy Klub Sportowy z Borna. W imprezach wzięły udział wszystkie kluby polskie z Saksonji, Turyngji i Brandenburgji. M. in. startowały liczne drużyny Sokoła z Berlina, Meuselwitz, Lipska, Bitterfeldu, przedstawiciele nowej organizacji sportowej założonej z grona Związku Emigrantów, członkowie polskich klubów robotniczych i t. d. Na zawodach obecni byli konsul R. P. dr. Brzeziński, przedstawiciele komitetu olimpijskiego dla Polaków z zagranicy oraz instruktor z Górnego Śląska p. Konieczny.

Zawody rozpoczęły się defiladą 300 sportowców polskich przez ulice miasta. Pochód wzbudził duże zainteresowanie w mieście i do pewnego stopnia sensację, ponieważ od czasu objęcia władzy przez Hitlera nie odbyły się żadne większe imprezy polskie w Niemczech. Popołudniu na miejscowem boisku rozegrany został międzymiastowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją polską z Berlina a reprezentacją polską z Borna. Zwyciężył Berlin 6:2. Wieczorem odbyła się uroczysta akademja połączona z uroczystościami z okazji 10-cioletniej rocznicy Centralnego Związku Zawodowego Polskiego i 10-cioletniej rocznicy założenia polskiej szkółki w Borna. Wygłoszono szereg referatów, w których wzywano obecnych do wychowywania dzieci w duchu polskim, do pielęgnowania języka polskiego i zakładania w każdej miejscowości polskich szkół. Następnie odbyła się część koncertowa.

Proces o zajścia przed P.U.P.P.

w Lublinie

LUBLIN, 16. 6. — Po dłuższej przerwie wznowiony został proces o pamiętne zajścia przed Państwowym Urzędem Pośrednictwa Pracy w Lublinie. Wskutek zmiany jednego sędziego w komplecie sądzącym, rozprawa musiała zacząć się od początku, t. j. od odczytania aktu oskarżenia. Świadkami są policjanci oraz kierownik P. U. P. P., Stalewski. Wśród 70 aresztowanych po krwawych zajściach rozpoznali oni po ubraniu rzekomych prowodyrów zamieszek. Wynikają stąd liczne nieporozumienia.

Oskarżonego Malka np. aresztowano, gdyż był w białem palcie, a jakiś człowiek, w takiem samem odzieniu, wyrywał sztachety i rzucał palami na policjantów. Ustalono jednak, że w tłumie było wiele osób ubranych w białe palta. Świadek Stalewski twierdzi, że oskarżony Czamota był w bronzowem palcie, tymczasem Czamota nosi palto popielate. W czasie badań aspiranta policji Banasiaka wyszło najaw, że aresztowania, dokonane na podstawie wspomnianych już obserwacyj, nastąpiły w nocy i przy świetle lampy elektrycznej ustalano tożsamość zatrzymanych z zaobserwowanymi podczas zajścia osobnikami.

W zakończeniu rozprawy zapadł wyrok, skazujący 7 oskarżonych po roku więzienia, 1 na 6 miesięcy. Tylko jednego oskarżonego uniewinniono. Obrona zapowiedziała apelację. Skazanych wypuszczono z więzienia i oddano pod dozór policji.

Kronika sądowa

O złośliwe plotki

WARSZAWA. — Do Sądu Grodzkiego wpłynęła sensacyjna skarga Jerzego Sztylerowicza, który oskarżył cały personel stacji kolejowej Wawer o rozgłaszanie złośliwych plotek. Według słów Sztylerowicza. plotki zmusiły go do ucieczki z kraju i zaciągnięcia się do szeregów Legji Cudzoziemskiej. Dwa lata spędził w szeregach Legji Cudzoziemskiej i ze strzaskaną ręką powrócił do Polski, jako inwalida. O Sztylerowiczu krążyły bardzo fantastyczne wersje, obliczone na skompromitowanie go w oczach pewnej niewiasty. Pomawiano go, że udając pobożnego pątnika, okradał w Częstochowie kościoły.

Fałszerze biletów kolejowych

WARSZAWA. — Po całodziennej rozprawie ogłoszony został wyrok na fałszerzy miesięcznych biletów kolejowych. Ustalono, że Cieślak razem ze wspólnikami wypuścił około 30 sztuk fałszywych biletów. Stanisław Cieślak skazany został na rok więzienia, Rutkowski, Kukawska i Bacieczko po 6 miesięcy więzienia, Apolonja Rodzik została uniewinniona.

Znęcał się nad dzieckiem

WARSZAWA. — Tadeusz Kühn, mieszkaniec Włoch, odpowiadał przed sądem za okrutne znęcanie się nad 7-letnią wychowanką. Przeraźliwy płacz i krzyki dziewczynki zwróciły uwagę sąsiadów na straszne sceny, rozgrywające się w mieszkaniu Kühna, zawiadomili więc policję i wczoraj Kühn skazany został na pół roku więzienia.

Spalił własny dom

WARSZAWA. — Przed ciekawem zagadnieniem stanął Sąd Apelacyjny. Szlama Bednarz oskarżony został o podpalenie własnego domostwa i skazany za ten czyn na rok więzienia. Dom był ubezpieczony, lecz Bednarz nie zgłosił się po premję asekuracyjną. Prokurator oskarżył go o spowodowanie niebezpieczeństwa pożaru, gdyż w działaniu Bednarza nie było cech oszustwa, polegającego na usiłowaniu podjęcia premji asekuracyjnej. Skazany podpalacz odwołał się do drugiej instancji, dowodząc, że domek stał na odludziu, wobec czego ogień nie mógł grozić innym zabudowaniom, każdy zaś ma prawo rozporządzać swojem mieniem dowolnie.

Sąd Apelacyjny postanowił zażądać od Państwowego Instytutu Meteorologicznego danych, dotyczących nasilenia i kierunku wiatru w dniu pożaru dla wywnioskowania, czy rzeczywiście podpalenie domu Bednarza zagrażało innym zabudowaniom.

Walka z kryzysem

Równouprawnienie wierzycieli rolniczych

Pisaliśmy już ogólnie o trzech głównych zagadnieniach oddłużenia rolnictwa. Jednym z tych problemów jest równouprawnienie wierzycieli rolniczych. Chodzi o to, że akcja oddłużeniowa objąć powinna ogół zobowiązań rolnictwa bez wyjątków, tak, aby korzyści tejże akcji szły rzeczywiście na rachunek rolników, a nie wierzycieli uprzywilejowanych. Na tem właśnie polegać miałoby, w naszem pojęciu, wspomniane wyżej równouprawnienie.

Zanim przystąpimy do dalszych rozważań — pozwolimy sobie na jedną uwagę natury zasadniczej. Uznając współzależność wszystkich elementów tworzących wspólnie życie gospodarcze, nie należy traktować sprawy oddłużenia rolnictwa jako „ofiary" wierzycieli. Byłoby to podejście zupełnie niewłaściwe. Istota kryzysu wyraża się m. in. w braku równowagi w rozdziale dochodu społecznego. W okresie deflacji i drożyzny pieniądza i katastrofalnie niskich cen produktów rolnych — równowaga została złamana na korzyść wierzycieli. Mamy tu zjawisko w pewnym stopniu analogiczne do rozwarcia „nożyc" między cenami artykułów rolnych i przemysłowych. I dlatego akcję oddłużeniową należy uważać jako działalność przywracania zdrowej równowagi, a nie deklamować o „ofiarach".

Wracając do sprawy równouprawnienia wierzycieli rolniczych — ustalić trzeba na wstępie, że nie wszystkie wierzytelności poddane zostały dotychczasowemu ustawodawstwu prorolniczemu, a w szczególności ustawie o Banku Akceptacyjnym oraz ustawie o urzędach rozjemczych. I tak nie podlegają mu np. banki w likwidacji, pod nadzorem lub w upadłości, wszystkie spółdzielnie kredytowe i syndykaty w podobnej będące sytuacji. To samo dotyczy i wierzytelności instytucyj ubezpieczeniowych prywatnych z tytułu udzielonych kredytów. Podobnie ma się sprawa i z kredytami tak zwanemi celowemi, które zostały wprowadzone na własny rachunek przez drobne instytucje kredytowe z funduszów banków państwowych. Nie mogąc wyliczać wszystkich innych luk w dziedzinie kredytów krótko terminowych, zaznaczamy tylko ich istnienie.

Następnie zagadnienie dotyczyłoby sprawy przeprowadzenia modyfikacyj, dotyczących odmiennego traktowania wierzytelności dawnych i świeżych, co przedewszystkiem interesowałoby urzędy rozjemcze. Wobec dalszego trwania kryzysu i tu należałoby zdecydować pewne zmiany, ograniczające ilościowo wierzytelności niepodlegające konwersji wzgl. moratorjum.

Pozatem sprawa równouprawnienia wierzytelności sprowadzałaby się do możliwie jednakowego traktowania wierzytelności państwowych i prywatnych z jednej strony, wierzytelności długoterminowych i krótkoterminowych z drugiej strony, oczywiście z szeregiem zastrzeżeń.

Państwo dysponuje wprawdzie normami ustawodawstwa, ale z drugiej strony jest również w ogromnym stopniu odpowiedzialne za efekty polityki inwestycyjnej, której było nieraz inicjatorem (akcja meljoracyjna, parcelacyjna). I dlatego też w akcji pomocy dla rolnictwa banki państwowe powinny być zrównane w 100 proc. z bankami prywatnemi, czego dotychczasowe ustawodawstwo konwersyjne nie daje. (I tak np. od akcji banków państwowych nie służy dłużnikowi odwołanie do Komitetu Konwersyjnego przy Banku Akceptacyjnym).

Co do możliwie równego traktowania kredytów długoterminowych w zakresie dalszych ustępstw dla rolnictwa — jest to również zagadnienie pierwszorzędnej wagi. Zrozumiałe są wielkie trudności związane z listem zastawnym. Ale z drugiej strony jest rzeczą jasną, że skoro kredyty długoterminowe odgrywają w ogólnem zadłużeniu rolę tak wielką (w 1932 na ogólną sumę długów 4.621 miljonów —.2.543 miljony) wyłącznie tego zadłużenia z pod dalszej akcji konwersyjnej nie da rolnictwu koniecznego oddłużenia. Zbyt wielka stawka jest w grze, żeby nie można było w praktycznej syntezie pokonać niewątpliwych zresztą trudności.

W. D.

Uderzenie w polski eksport gęsi

„Deutscher Handelsdienst" donosi, że cło na import gęsi żywych do Niemiec podwyższone zostało z 2.10 RM. od sztuki do 6 RM., względnie z 36 RM. do 100 RM. od centnara. Stosownie do tego podwyższono również cło na import drobiu bitego. Rozporządzenie ogłoszone zostało w Dzienniku Ustaw Rzeszy z dnia 13 b. m. i wchodzi w życie z dniem 1 lipca r. b.

Zaznaczyć należy, że dla polskiego eksportu żywych gęsi rynek niemiecki był dotychczas najważniejszym odbiorcą, gdyż np. w 1933 r. na ogól[illegible] naszego eksportu [illegible] 5.435 tys. zł. ulokowano w Niemczech gęsi za 5.327 tys. zł czyli około 98 proc. W ogólnym imporcie gęsi żywych do Niemiec udział Polski stanowił blisko 75 proc. Blisko trzykrotna podwyżka cła na żywe gęsi w Niemczech niewątpliwie dotknie w pierwszym rzędzie eksportera polskiego tego towaru. Nalży przypuszczać, że z chwilą wejścia w życie podwyższonego cła, eksport polski trafi na bardzo trudne do przezwyciężenia przeszkody.

Sezon budowlany w Gdyni

Tegoroczny sezon budowlany wykazał znaczne ożywienie, rozpoczynając się zresztą znacznie wcześniej,. niż w latach ubiegłych.

W maju ukończono budowę 26 domów mieszkalnych o ogólnej kubaturze 14.210 mtr. sześć., rozpoczęto budowę dalszych 16 domów mieszkalnych o kubaturze 12.870 mtr. sześć., udzielono 13 nowych zezwoleń na budowę między innemi na gmach 8-piętrowy który ma stanąć na skrzyżowaniu ulicy 10 Lutego i Świętojańskiej. Na terenie portu prowadzone są dalsze prace hydrograficzne w strefie wolnocłowej, wykonano ramy ochronne przy nabrzeżu Wilsonowskiem, bagrowano i ustawiono kesony w basenie Prezydenta na miejscu rozebranego mola pasażerskiego. Pozatem wykonano nowe drogi brukowe i chodniki w wolnej strefie oraz posunięto znacznie prace budowlane przy magazynie drobnicowym.

Errata

W artykule, zamieszczonym w numerze wczorajszym p. t. „Wielka decyzja Dr. Schachta", wkradły się następujące omyłki drukarskie: w trzeciej szpalcie w 5 i 6 wierszu od góry powinno być „miljardów" zamiast „milj. osetów", następnie w tejże szpalcie w przedostatnim ustępie opuszczono dwa zdania.

Syndykat mostów

Jak się dowiadujemy fabryki budowy mostów i konstrukcyj żelaznych postanowiły stworzyć syndykat, mający na celu unormowanie dostaw i wyeliminowanie niezdrowej konkurencji, doprowadzającej niejednokrotnie do oferowania cen, które uniemożliwiają pokrycie kosztów własnych. W skład utworzonego syndykatu mostów i konstrukcyj żelaznych wchodzą następujące przedsiębiorstwa: Zjednoczone Huty Królewska i Laura, Huta „Pokój". Huta Bankowa, Fitzner Gamper

Porty morza Północnego wykazują poprawę

Ogłoszone obecnie dane, dotyczące obrotów towarowych w pięciu konkurencyjnych portach morza Północnego (Hamburg, Brema, Amsterdam, Roterdam i Antwerpja) w czterech pierwszych miesiącach r. b. wykazuje, że w porównaniu z obrotem towarowym tego samego okresu w ubiegłych latach nastąpiło znaczne ożywienie.

Ogólny obrót w tych pięciu portach wynosił w okresie styczeń—kwiecień ((przywóz i wywóz łącznie w tys. tonn — w nawiasie wskaźnik procentowy): 1930 r. 32.356 (100 proc.), 1931 —26.386 (81 proc.)., 1932 — 21.184 (65 proc.), 1933 — 21.671 (67 proc.), 1934 — 23.416 (72 proc.). W ten sposób porty morza Północngo najwięcej odczuły kryzys w roku 1932. Od tego czasu następuje stopniowa poprawa.

Wzrost wytwórczości hutnictwa cynkowego i ołowianego w maju r. b.

Wytwórczość hutnictwa cynkowego i ołowianego w maju b. r. uległa we wszystkich działach poprawie w porównaniu z wytwórczością z kwietnia. Wynosiła ona mianowicie: cynku muflowego i elektrolitycznego 7.961 tonn, blachy cynkowej—1.136 t., kwasu siarczanego — 14.862 t. i ołowiu surowego 1.414 tonn.

Procentowo poprawa wyraża się następująco: cynku — 0,5 proc., blachy cynkowej — 28,8 proc., kwasu siarczanego — 5,1 proc., ołowiu 15,7 proc.

W porównaniu natomiast z majem roku ubiegłego, wytwórczość tego roku była większa: cynku o 18,6 proc., blachy cynkowej o 33 proc. i kwasu siarczanego o 5,8 proc. Produkcja ołowiu i srebra w maju r. ub. nie była prowadzona.

Obniżka ceny żelaza

Prowadzona od połowy kwietnia b. r. akcja na rynku handlu żelazem, mająca na celu reorganizację sprzedaży tego artykułu, dała już pewne pozytywne wyniki.

Akcja ta miała na celu, poza uproszczeniem samej organizacji sprzedaży żelaza, zmniejszenie rozpiętości między cenami hutniczemi syndykackiemi a cenami detalicznemi na wytwory hutnicze, płaconemi przez konsumenta.

Wprowadzona obecnie organizacja handlu żelazem pozwala każdemu konsumentowi nabywać żelazo bezpośrednio w Syndykacie polskich hut żelaznych przy minimalnem zamówieniu 15 tonn. Tej możności bezpośredniego zakupu żelaza w Syndykacie konsument dotychczas nie miał.

Jednocześnie z wprowadzeniem nowej organizacji sprzedaży wytworów hutniczych, Syndykat polskich hut żelaznych zmienił dotychczasowy system udzielania rabatu. Poprzednia cena zasadnicza żelaza sztabowego wynosiła od 280—296,80 zł. za jedną tonnę, obecnie zaś wynosi od 268,80 —280 zł., a więc cena 280 zł. jest obecnie maksymalna. Zniżka więc cen nastąpiła w granicach między 4 a 5 i pół procent, średnio o blisko 5. proc.

Niezależnie od powyższej generalnej obniżki cen sprzedażnych wprowadzona została specjalna zniżka tych cen wyłącznie dla ziem wschodnich w wysokości 10 zł. od zasadniczego cennika syndykackiego, czyli zasadnicza cena żelaza sztabowego dla ziem wschodnich wynosi obecnie nie 280 zł., jak to było poprzednio, lecz 270 zł. za tonnę i od tej ceny potrącane są wszystkie rabaty, stosownie do wielkości zamówienia.

Praca Portu gdyńskiego

W tygodniu od dnia 28 maja do 3 czerwca do portu gdyńskiego weszło 93 statki o łącznej pojemności 88.206 trn., a wyszło 88 statków o pojemności 80.359 trn. Ogólny obrót portu wyniósł zatem 181 statków o łącznej pojemności 168.565 trn.

Bandera polska znajduje się na trzeciem miejscu.

Ogólny obrót towarowy wyniósł w okresie sprawozdawczym 141.729,8 tonn, z czego na załadunek przypada 116.176,2 tonn, a na wyładunek 25.533,6 tonn.

Przypływ złota do Banku Francji

Ogłoszony został bilans Banku Francji z dnia 8 czerwca r. b., który w porównaniu z poprzedniem sprawozdaniem wykazuje następujące zmiany:

Zapas złota wzrósł o 368,0 milj. fr. i wynosi 78.645,1 milj. fr. Obieg banknotów spadł o 777,7 milj. fr. i wynosi 80.789,4 milj. fr. Obieg banknotów łącznie z natychmiast płatnemi zobowiązaniami powiększył się o 238,9 milj. fr. do sumy 99.354,9 milj. franków.

W KILKU WIERSZACH

ZŁE WIDOKI ZBIORÓW W CZECHOSŁOWACJI

Według przeprowadzonych badań, stan zbóż i okopowizn w Czechosłowacji na dzień 1 czerwca r. b. przedstawiał się znacznie gorzej, niż przed miesiącem i niż w tym samym czasie roku ubiegłego.

UTWORZENIE WOŁYŃSKIEJ GIEŁDY MIĘSNEJ

Naskutek starań lubelsko - wołyńskiej Izby Przemysłowo - Handlowej otwarta została w Równem przy oddziale lubelskiej giełdy zbożowo - towarowej wołyńska giełda mięsna. Notowania dokonywane będą w każdy poniedziałek o godz. 15-ej. Pierwsze notowanie nastąpi w dniu 18 czerwca.

PRZEDŁUŻENIE POROZUMIENIA POLSKO - GDAŃSKIEGO

Podpisane dnia 14 maja b. r. porozumienie polsko - gdańskie w sprawie obrotu środkami żywnościowemi, którego termin upłynął dnia 14 b. m., zostało, z uwagi na toczące się jeszcze rokowania gospodarcze, przedłużone o dwa tygodnie, to jest do dnia 28 b. m. włącznie.

W związku z tem dokonano wymiany odnośnych pism.

KONSUMCJA MIĘSA W WARSZAWIE

Ogólna waga czystego mięsa, uzyskanego z uboju zwierząt w rzeźniach miejskich w maju b. r. wyniosła 2.969 tys. kg., a w rzeźniach podmiejskich 75 tys. kg. Pozatem przywieziono z prowincji 1.548 tys. kg. mięsa. Ogółem ludność stolicy skonsumowała w miesiącu maju b. r. 4.892 tys. kg.

ANGIELSKI RYNEK JAJCZARSKI

Zgodnie z przewidywaniami ceny jaj polskich na rynku angielskim uległy w ciągu ostatniego tygodnia pewnej poprawie, natomiast ceny jaj zagranicznych gatunków najwyższych wykazały pewne obniżenie. Tendencja rynkowa była spokojna, przyczem największem zainteresowaniem cieszyły się jaja duńskie. W dniu 11 b. m. notowano jaja polskie od 4/10½ do 5/9 w zależności od gatunku.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5,27,75; frank francuski 34,97; frank szwajcarski 171,60; funt szterling 26,72; marka niemiecka 183; szyling austrjacki 98,75; korona czeska 21,85.

Monety: Dolar złoty 8,91,5; rubel złoty 4,60.

Dewizy: Berlin 202,50; Belgja 123,70; Gdańsk 172,75; Holandja 359,10; Kopenhaga 119,45; Londyn 26,74; Nowy Jork 5,29; Nowy Jork 5,29; Nowy Jork kabel 5,29,5; Paryż 34,97; Praga 22,05; Szwajcarja 172,05; Sztokholm 137,90; Włochy 45,65; Oslo 134,35.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 43,80; 4 proc. Poż. Dolarowa 53,40; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 112,50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 63,50; 8 proc. Poż. Dillonowska 84; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 65,75; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 62; 7 proc. Poż. Śląska 65; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 46,75; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 66,63; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 55,75.

Akcje: Bank Polski 85,5; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 19,50; Ostrowiec 20,25; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 15.6. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto jednolite 700 kg. 14,50—15,00; pszenica jedn. 748 gl. 21,50—22,00; pszenica zbierana 737 gl. 21,00—21,50; owies jednolity 468 gl. 17,00 —17,50; owies zbierany 438 gl. 16,50 —17,00; jęczmień przemiałowy 632 gl. 17,00—18,00; jęczmień browarny bez obrotu; groch polny z workiem 22,00—24,00; groch Wiktorja z work. 35,00—38.00; wyka 14,50—15,00; peluszka 15,50—16,00; seradela podwójnie czyszczona 8,50—9,50; łubin niebieski 6,75—7,25; łubin żółty 8,75 —9,25; mak niebieski z work. 52,00 —57,00; ziemniaki fabryczne 3,75—4,00; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 procent 35,00—39,00; mąka pszenna I gat. 65 proc. 31,00—35,00; I gat. 20 proc. po luksusowej 26,00—31,00; III gat. pośledni 18,00—23,00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 proc. 24.00—25,00; I gat. 65 procentowa 23,00—24,00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55. procent 19,00—20,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 19,00—20,00; mąka żytnia poślednia 12,00 —14,00; otręby pszenne szale 11,00 —11,50; pszenne średnie 10,50—11,00; żytnie 9,25—9,75; kuchy lniane 18,00—18,50; rzepakowe 12,50—13,00; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 15,50—16,00; śruta sojowa 19,00—19,50. Ogólny obrót 1224 tonn w tem żyta 450 tonn. Usposobienie spokojne.

Pearl S. Buck

SYNOWIE

68)

Powieść

Wang Ziemianin nigdy nie mógł wytłumaczyć żonie, że mają mniej pieniędzy, niż dawniej, a gdy odmawiał jej czasami żądanej sumy, wyznaczając połowę — podnosiła krzyk wielki:

— Obiecałam te pieniądze mnichom pewnej świątyni. Mają odnowić dach. Jeżeli nie spełnię obietnicy, stracę ich szacunek. Masz spewnością dość pieniędzy, wiem, że wydajesz je na grę i pijatyki i na ladacznice. W tym domu ja jedna troszczę się o duszę i o bogów. Przyjdzie dzień, kiedy będę musiała modlitwami ratować twą duszę, skazaną na potępienie. O — jakże będziesz wówczas żałować, żeś mi nie dał tych pieniędzy...

Musiał tedy Wang Ziemianin spełnić życzenie żony, chociaż wściekał się na myśl, że oddaje pieniądze nienawistnym sobie kapłanom, którym nie ufał, jako że nasłuchał się o nich mnóstwo złego. Nie był jednak pewny, czy nie rozporządzają oni czarodziejskiemi mocami i, choć przed ludźmi udawał sceptyka i mawiał, że bogowie są zabawką kobiet, nie zdołał jednak uwolnić się od przekonania, że może jednak posiadają oni niejaką moc nad ludźmi. Potęgowało to zamęt w jego pojęciach...

Małżonka Wanga pozostawała od dłuższego czasu na poufałej stopie z bogami, spędzała całe dnie w świątyniach, odwiedzając tego lub innego boga, i z lubością przekraczała odrzwia świątyń, wsparta na ramieniu sług jak przystoi wielkiej damie. Rozkosz sprawiał jej widok kapłanów, wychodzących wraz z przełożonym na jej spotkanie i zasypujących ją pochwałami. Twierdzili oni, że jest ulubienicą bogów i świecką mniszką, która o własnych siłach weszła na błogosławioną drogę.

Krygowała się i uśmiechała lubo, słuchając ich pochlebstw, a zanim się spostrzegła — zdążyli od niej wyłudzić obietnicę zapomogi. Wzamian zato kapłani baczyli na to, by jej żadna pochwała nie minęła — wypisywali jej nazwisko w rozmaitych, widocznych miejscach, jako przykład dla wiernych. Pewna świątynia uczciła ją drewnianą tabliczką, wymalowaną na kolor krwi, ze złotemi znakami, oznajmiającą światu, że małżonka Wanga jest niewiastą pobożną, cnotliwą i bogobojną. Tabliczka została zawieszona w nawie świątyni, na widocznem miejscu. Od tej pory małżonka Wanga wpadała w istny szał pobożności — zaczęła się ćwiczyć, by siedzieć nieruchomo, ze złożonemi rękami, to znów przechadzała się odmawiając różaniec, podczas gdy inni zabawiali się rozmową. Osoba tak nabożna, była twardą i surową dla męża i domagała się od niego coraz większych sum, dla podtrzymania dobrej opinji, którą sobie zdobyła.

Młodsza żona Wanga Ziemianina widząc, że starsza ma wszystko czego chce — zaczęła również domagać się natarczywie swojej części. Nie wiadomo było, co robi ze srebrem, gdyż nie wydawała pieniędzy ani na stroje, ani na klejnoty, a jednak była wiecznie w potrzebie. Wang dawał jej jednak, gdyż obawiał się, że poleci na skargę do prawowitej żony, tamta zaś będzie mu robić wymówki, że utrzymuje kosztowną nałożnicę. Obydwie kobiety lubiły się, chociaż nie okazywały sobie serdeczności, ale gdy chodziło o spisek przeciwko mężowi — wówczas działały solidarnie i lojalnie.

Pewnego dnia Wang Ziemianin przeniknął tajemnicę młodszej żony. Zauważył, że się wymknęła chyłkiem z domu ku bocznej bramie, wyjęła coś z zanadrza i wręczyła komuś, kto stał na ulicy. Był to jej stary ojciec. Wang rozzłościł się i pomyślał z goryczą:

— Muszę więc jeszcze żywić tego starego łajdaka i jego rodzinę...

A gdy wrócił do mieszkania jął wzdychać i lamentować. Był bezradny. Skoro nałożnica wolała oddać to, co jej się należy rodzonemu ojcu, zamiast kupować sobie suknie i słodycze, to nikt nie miał prawa się temu sprzeciwiać. Miała prawo rozporządzać swojemi pieniędzmi. Wang Ziemianin zdawał sobie sprawę, że nie może jej z tego powodu robić wymówek, chociaż uważał, że żona powinna poczuwać się do solidarności jedynie w stosunku do własnego męża.

Wang Ziemianin przeżywał niespokojny okres życia. Teraz gdy już dochodził do pięćdziesiątki, postanowił poskramiać żądze i mniej wydawać na kobiety, ale nie mógł jakoś żądz opanować, a słabość do kobiet górowała w nim nad wszystkiemi innemi dążeniami. Nie mógł zresztą znieść tego, by go kobiety miały uważać za skąpca... Oprócz dwóch żon utrzymywał dziewczynę śpiewaczkę, zabraną z herbaciarni. Wynalazł dla niej mieszkanko, w innej dzielnicy miasta, ale chociaż dawno się nią znudził nie umiał zlikwidować uciążliwego stosunku. Mała śpiewaczka czepiała się go jak pijawka; groziła, że się zabije, o ile ją opuści, i zapewniała go o swem przywiązaniu. Gdy jej wspominał o rozstaniu wbijała ostre paznokietki w jego tłustą szyję i płakała rzewnie, wprawiając go w straszliwe zakłopotanie. Na domiar złego miała przy sobie matkę, krzykliwą jędzę, która brała żywy udział w kłótniach.

— Jak możesz porzucać moją córkę — wrzeszczała — moja córka oddała ci wszystko... Przez tyle lat nie zajrzała do domu gry, straciła głos, nie uciułała ani grosza. Inne zajęły jej miejsce — dokądże teraz pójdzie, gdy ją wyrzucisz z domu? Będę jej bronić... Nie dam jej skrzywdzić, pójdę do mandaryna i poskarżę się na ciebie...

Ta ostatnia groźba zawsze wywoływała spodziewany skutek. Wang Ziemianin nie chciał zostać pośmiewiskiem całego miasta. Wiedział, że jędza gotowa jest stanąć przed sądem, więc za każdym razem starał się ją udobruchać, oddając jej wszystko srebro, które miał przy sobie. Obydwie kobiety uknuły istny spisek przeciwko Wangowi i korzystały z każdej sposobności, by urządzać hałaśliwe sceny. Najzabawniejsze było to, że tłusty olbrzym przy wszystkich swoich kłopotach i obowiązkach stwarzał sobie coraz to nowe obowiązki, gdyż nie umiał się oprzeć żadnej pokusie. Podczas każdej uczty ulegał czarowi coraz to nowej dziewczyny i wydawał na nią mnóstwo pieniędzy, chociaż następnego dnia po wytrzeźwieniu przeklinał własną głupotę, miekkie serce i zaślepienie.

(D. c. n.).

Z pędzlem na podbój świata

Akademja Sztuk Pięknych urządza wystawę

Ostatnie dni roku akademickiego. Na Powiślu, nad jasnym piaskiem wybrzeża, w słońcu, w chłodnym powiewie od rzeki stoi szary gmach. Akademja. Siedlisko wesołości i malarskiej obrazy moralności. Bowiem w Akademji w ostatnie dnie pracy pełno jest plastycznego nudyzmu. Akty i akty. Rzeźby. Po kątach i kącikach stoją modelki, na stołeczkach siedzą omotani w białe i szare kitle adepci i adeptki. Na korytarzach porozstawiano obrazy, pod ścianami oparte stoją zielone, niebieskie, czerwone, żółte martwe natury. Studja, krajobrazy. Cały świat malowany na tysiąc sposobów wyległ z pracowni i czeka, aż zawiśnie na ścianach.

Tegoroczna wystawa Akademji będzie urządzona odmiennie, niż dotychczas. Zamiast, żeby rozwieszać obrazy według autorów, zostaną one zmieszane i rozwieszone w ten sposób, jak to się robi na „Salonie". Zatem „Salon Akademji". Trzeba dostosować się do tej nazwy i w wiecznie cygańskim zamęcie zrobić raz porządek.

Pierwsza reforma — to pousuwanie „obór". „Obory" są to zaimprowizowane pracownie w kurytarzu, zrobione przy pomocy drewnianych przegródek.. W tych kojcach siedzą wyznawcy Kowarskiego i malują impresjonistycznie i ekspresjonistycznie, a pierwszoraczki walą realistyczne knoty. Druga reforma — to likwidacja wystawy szkieletów w salach rzeźbiarskich prof. Breyera. Przez cały rok szkielety, to znaczy powiązane druty, patyki, szmaty straszą w pracowniach. Rzeźbiarze oblepiają je gliną, gną, poprawiają, mordują się nad niemi i miesiąc, by wreszcie obrosły ciałem i stały się rzeźbą. Który nie utyje, który nie zamieni się w akt, w kompozycję — to teraz wyjazd na schody. Do lamusa. Razem ze stołkami.

Pracownie zato zaludnią się innemi maszkarami. Jakieś biedaki owinięte, omotane, okutane w mokre gałgany.

Oto tutaj leży cała góra szmat. Co to jest? Tygrys! A tamto? Dzik! Niezwykle wygląda siedząca postać z głową zapakowaną na biało, a torsem na czarno. Jak na Sąd Ostateczny czeka na orzeczenie profesora i jak na dolinę Józefata powędruje potem na wystawę, odwinięta z grobowych bandaży.

Dość potworów. Idźmy tam, gdzie kwitnie radosna twórczość. Do Pruszkowskiego. Obrazy już pokończone. Czekają na ramy. Prusz w tym roku odczuł pasję do złota. Orzekł, że jest przeciwnikiem ram kolorowych, zastanowił się czego jest zwolennikiem i zadecydował, że ramy muszą być złote. Drewniane, z podkładem koloru, spatynowane potem na kolor starego złota. Dało to początek lokalnemu rozkwitowi wielko kapitalistycznego przedsiębiorstwa. Jeden z kolegów zorganizował fabrykę ram. Skupił listwy, zaangażował na dniówki kompanów - malarzy i tak na spółkę tną, przykrawają, malują i patynują. Kapitalizm ten opiera się na kobietach, jako że kobietom nie chce się babrać ze stolarką. Wolą wybiegać przed Akademje, nad Wisłę, przesypywać w dłoniach piasek, leżeć w słońcu na piaskowym nasypie i schodzić nad brzeg ,w prawdziwej wodzie, w żywej wodzie wiślanej umyć ręce i wzdychać przytem do wakacyj. Więc chętnie opłacą groszowy haracz i oddadzą obrazy w opiekę pomysłowemu przedsiębiorcy.

Przedsiębiorstwo króluje w sali za szklanym dachem. Tu dopiero co odbywał się sąd na Olimpie. Wygnano wszystkich i na fotelu, jak bóstwo, siadł Prusz, obok, jak adjutanci prezydenta, siedli asystenci. Prusz oglądał obrazy i decydował, które pójdą na wystawę. Ale młoda Akademja wymyśliła sposób. Nad szklanym dachem wnosi się jeszcze ściana, w ścianie jest małe okienko, czy raczej drzwiczki. Tam trzeba było pójść na przeszpiegi. Kiedy wysadziło się głowę z okienka, widać było, jakie obrazy Prusz przyjmuje ,jakie odrzuca.

Przygadywano potem pod adresem Prusza, że sobie losował jaki obraz dać, a jaki nie, bo nie patrzył na obrazy, tylko w sufit. A że patrzył w sufit — zobaczył swych kochasiów z pracowni, jak podglądają jego olimpijski sąd. Posłał woźnego i kazał malarską lożę przepędzić.

Loża się rozpierzchła i wróciła do roboty. To znaczy do czyszczenia ścian, do malowania ścian, do obijania ścian. Na górę—kończyć kilimki, tkaniny żakardowskie makiety wnętrz. Do stolarni — gdzie już zebrano meble, jakie mają pójść na wystawę. O tych meblach gadają, że Rada Główna Akademji in corpore siedziała pokolei na każdym krzesełku i fotelu, poczem oznaczała wartość użytkową. Do pracowni graficznej prof. Skoczylasa, gdzie właśnie znosi się w czyściutkich passe - partout swoje prace z grafiki i prosi o „zaliczenie".

Zaliczenie jest na ustach wszystkich. Młodsze pokolenie Akademji, dojeżdżające do pół dyplomu, biega z indeksami, zamienia się w słup soli, jak żona Lota, na widok profesora Lotha, który morduje za nieznajomość anatomji, drży pod drzwiami pokojów egzaminacyjnych, szepce, kalkuluje, oblicza...

Ludzie dojrzali, ludzie otrzaskani, z półdyplomem w kieszeni, patrzą pobłażliwie. Nie obchodzi ich stopień. Wyrośli ze szkolnych obyczajów — ci myślą już tylko o swej robocie, o kolorze, o bryle, o rysunku. Wykańczają prace, a skończone chowają po dziurach i zakamarkach, przed wystawą pokazują niechętnie.

Stop. Od tych dojrzałych malarzy chodźmy do pokoiku dla lalek. Tak właśnie wyglądają małe makietki tekturowe z projektami wnętrz. Są przeważnie projektami na temat: „Pokój mieszkalny i pracownia". Pokoje malowane na żółto, na kawowo, biało, szaro i czerwono, minjaturowe meble z drzewa, modele szaf, stołów, tapczanów. Druga partja makiet mieści się w pracowni dekoracyjnej. Tu w pudłach, zrobionych według wymiarów sceny np. T. Polskiego, Małego, czy Narodowego stoją dekoracje do „Hamleta", do „Płaszcza". Wszystko jeszcze ciągle klejone, muskane pędzlami i poprawiane.

Wystawa, wystawa w niedzielę! Na górze, na strychu hałasują maszyny tkackie, wybijają misterne desenie, pracuje prasa graficzna, na jakichś schodkach rzeźbiarz strzępi jeszcze futerko alabastrowego borsuka, kuje dłutkiem, na dole młotki biją w ściany, przez szyby wlewa się słońce i bije blaskiem w oczy. A w nos bije zapach z garkuchni akademickiej gdzie gotują obiad.

Po dwa, po trzy schody pędzi się na talerz zupy, na talerz mięsa ze starą kapustą. Byle prędko zjeść, bo tam w pracowni czeka na pędzel twój obraz, a na obraz czeka wystawa. A wystawa jest pierwszem wejściem w, świat, pierwszą wyprawą na zdobycie sławy, szczęścia, kolorowego szczęścia malarza.

O 12-ej w południe, jutro, otwierają! Uroczyście, z hukiem z fasonem, z gaskonadą. Pruszkowkowski przetnie wstęgę takim gestem, jakim Pan Bóg stworzył świat. Bo Prusz czuje się twórcą młodego świata. Tak mówili mi w Akademji. I wierzę temu, choć na portyku jednej z sal wykuto napis, przestrzegający przed łatwowiernością wobec kobiety, muła, studenta Akademji i t. d. Napis szczegółowy, z podaniem szczególnie kłamliwej strony danej osoby. A że treść tego jest nieprzystojna, więc na tem urywamy. Zresztą, kto chce przeczytać, niech przyjdzie w słoneczną niedzielę na wystawę młodości w sztuce. (b.)

Drugi dzień uroczystości mickiewiczowskich w Paryżu

PARYŻ, 15.6. (PAT). Posiedzenie Polskiej Akademji Literatury w siedzibie Bibljoteki Polskiej w Paryżu miało charakter niezwykle podniosłej uroczystości ku czci twórcy „Pana Tadeusza". Przed wyznaczoną godziną salę bibljoteczną zapełniła licznie kolonja polska. Przybyli również ambasador Rzplitej Polskiej Chłapowski, członkowie ambasady i konsulatu polskiego oraz przedstawiciele wszystkich instytucyj polskich i polsko - francuskich. W prezydjum zasiedli, prezes Akademji Wacław Sieroszewski, prof. Kleiner i sekretarz generalny Kaden - Bandrowski. Pierwszy zabrał głos prezes Wacław Sieroszewski wskazując na niezwykłą wiarę w odrodzenie kraju, którą przepojona jest epopea mickiewiczowska. Wielki poemat „Pan Tadeusz" był wychowawcą powstańców, którzy podnieśli oręż przeciw obcemu najazdowi w r. 1863 oraz legjonistów polskich z r. 1914.

J. Kaden - Bandrowski przestrzegał przed przedwczesnem balsamowaniem arcydzieła, „Pan Tadeusz" bowiem jest wiecznie żywą biblją narodu, — poeta wyspowiadał w niej naród z jego grzechów. Należy podziwiać odwagę i wielkość wieszcza, który nie zawahał się przedstawić życia narodu z głęboką tragiczną ironją, umyślnie czyniąc to życie małem, zaściankowem, aby tem łatwiej ukazać jego przywary.

Po przemówieniach akademików polskich dokonano otwarcia wystawy, poświęconej „Panu Tadeuszowi". Wystawa zawiera szereg cennych rycin i sztychów z czasów, które maluje epopea, autografy utworów i listów poety, oryginały ilustracyj do „Pana Tadeusza" wszystkie tłumaczenia dzieła na języki obce, a więc: esperanto, angielski, francuski, hiszpański, fiński, rosyjski, litewski, czeski, serbski, włoski, białoruski i hebrajski, wreszcie wszystkie wydania „Pana Tadeusza" oraz szereg niezmiernie cennych, wzruszających pamiątek, jak biurko i krzesło poety, pióro i kałamarz oraz wiele innych.

Kulminacyjnym punktem uroczystości mickiewiczowskich była akademja, zorganizowana ku czci poety w College de France. Akademję zaszczycił swą obecnością Prezydent Republiki Lebrun, który przybył w towarzystwie pułkownika Bonnacieux z Domu Wojskowego. U wejścia powitał Prezydenta Republiki ambasador R. P. Chłapowski wraz z całym personelem ambasady, profesorowie College de France z administratorem członkiem Akademji Bedier oraz ministrem Oświaty Berthod. Oficerowie polscy pod komendą płk. Błeszyńskiego oddali Prezydentowi należne honory. Przy wejściu do auli Prezydent przywitał się z członkami Polskiej Akademji Literatury, poczem zajął specjalne przeznaczone dlań miejsce.

Na trybunie ustawiono popiersie Adama Mickiewicza. Przewodnictwo uroczystości objął ambasador Chłapowski, udzielając głosu akademikowi Bedier.

Prelegent w podniosłym wykładzie złożył hołd wielkiemu poecie polskiemu, uwydatniając w szczególności jego rolę, jako profesora College de France. Z katedry tej uczelni — mówił prelegent — wieszcz polski głosił nacechowane optymizmem słowa o Polsce, której wyznaczał specjalne miejsce i posłannictwo w dziejach świata. Wybitna indywidualność Mickiewicza zjednała mu przyjaźń największych umysłów epoki. College de France składa dziś dług wdzięczności twórczej pracy tego, który utażsamiał swoje natchnienie z duszą narodu, ile, że „cierpiał i kochał za miljony".

Następnie profesor instytutu College de France Mazon uwydatnił ciągłość nawiązanych przez Mickiewicza węzłów intelektualnych, łączących Francję i Polskę oraz kolejno witał obecnych na sali członków Polskiej Akademji Literatury.

W imieniu 300 lat liczącej Akademji Francuskiej powitał młodą Polską Akademję Literatury dożywotni sekretarz akademji Rene Doumic, który przyłączając się do hołdu, złożonego wieszczowi polskiemu, wyraził wiarę w jego myśl o braterstwie narodów, będącą niejako testamentem dla Polski i Francji w nierozłączalnych wysiłkach dla zapewnienia postępu i cywilizacji.

Członek Polskiej Akademji Literatury Przesmycki uwydatnił znaczenie poezji Mickiewicza, wykazując realne walory jego słowa.

Akademję zakończył dłuższem przemówieniem ambasador R. P. Chłapowski, który złożył podziękowanie za udział w uroczystości Prezydentowi Republiki Lebrun. „Polska z wdzięcznością zapisze ten fakt w swej pamięci, że najwyższy przedstawiciel Republiki uświetnił swoją obecnością uroczystość ducha polskiego".

Nawiązując do lotaryńskiego pochodzenia Prezydenta Lebrun, ambasador Chłapowski podkreślił węzły, jakie łączą Polskę z Lotaryngją.

Następnie ambasador wyraził podziękowanie przedstawicielowi College de France, akademikowi Bedier, którego inicjatywa przyczyniła się do tak znakomitego przebiegu uroczystości. Wreszcie wyrażając słowa uznania dożywotniemu sekretarzowi Akademji Francuskiej, Rene Doumic, oraz prof. Mazon, ambasador zakończył swe przemówienie wskazaniem, że ideje mickiewiczowskie realizuje obecnie Polska niepodległa, która związana przyjaźnią z Francją pragnie zapwnić światu pomyślność i rozwój poprzez upragniony prze ludy pokój.

Akademja zgromadziła najwybitniejszych przedstawicieli świata intelektualnego francuskiego z ministrem Berthod na czele, członkami Akademji Francuskiej i profesorami College de France. Ponadto obecni byli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, przedstawiciel min. Barthou, sekretarz ambasady Coche, Józef Mickiewicz i szereg wybitnych osobistości.

Wieczorem na cześć członków Polskiej Akademji Literatury wydał bankiet w imieniu College de France administrator naczelny tej uczelni akademik Bedier.

Zaklęcia bibljofilskie

Bibljofil i bibljotekarz Kazimierz Piekarski ogłosił ciekawe wiadomości o dawnych zwyczajach bibljofilskich. W artykule, ogłoszonym w nowem czasopiśmie „Szpargały", poświęconem zbieraczom książek, pisze, jak dawniej broniono się zaklęciami przed złodziejami książek. Tak np. na okładce jednej z ksiąg z XVI w. wypisano następujące ostrzeżenie:

„Quis mihi istum librum furabit
In tribus lignis regnabit,
Corvus ei ministrabit
Pica ei cantabit".

(„Kto mi tę książkę skradnie, ten na trzech słupach będzie królować, kruk mu będzie służyć, a sroka śpiewać". Trzy słupy są aluzją do szubienicy). Także wzmianki o tem, że złodziej pójdzie wysoko, znajdują się często w zaklęciach, gdyż w owych czasach złodziejów-recydywistów wieszano. Pierwszy raz schwytanym złodziejom obcinano rękę i dla postrachu wywieszano ją na pewien czas na widok publiczny. W Krakowie np. miejsce takie znajdowało się pod Wawelem. To odcinanie ręki także jest wspominane w zaklęciach. Jakiś sztubak pisze na swoim katechizmie z XVIII wieku:

„Nauka wiary,
Hic liber meus,
Testis est Deus
Kazimirus natus,
Ciosnowski vocatus.
Kto tę książkę ukradnie
To mu ręka upadnie,
Kto ją włoży pod futro,
To go obieszą.
Si illum perdiderim
Centum plagas acciperim
Amen".

Tekst łaciński znaczy: Oto moja książka. Bóg mi świadkiem. Na imię mi Kazimierz, a wołają mnie Ciosnowski. Gdybym ją zgubił, dostałbym sto plag.

Z Salonu 1934 w Krakowie



Alfons Karny — Marjusz Maszyński.

Stały niedzielny dodatek naszego pisma

ABC literacko-artystyczne

zawierać będzie m. in. następujące utwory i artykuły:

KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA: Jak to się dzieje, że nieprzyjaciele naprawdę miłości są godni.
BOLESŁAW LUTOMSKI: Fatum.
JAN GRALEWSKI: Lokomotywa i gościniec.
ANDRZEJ MIKUŁOWSKI: Muza w niewoli.
ZDZISŁAW BRONCEL: Jętki literackie.
MIŁOSZ GEMBARZEWSKI: Prawo do pancerza.
W. NARUSZ: Opera, opera...

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Prasa francuska o „Panu Tadeuszu".** Prasa w dalszym ciągu omawia uroczystości mickiewiczowskie, poświęcając artykuły twórcy „Pana Tadeusza". Publicysta Sabord w „Paris Midi" po omówieniu przekładu „Pana Tadeusza" oraz działalności poety, podkreśla ukochanie wolności, jakiem żył Mickiewicz i kończy swój artykuł następującemi słowami: „Jak Byron i kilku innych, tak i Mickiewicz żył, jak poeta i umarł, jak żołnierz. Ale jak u Byrona i u Shelley'a jego poezja pozostała i ją to przedewszystkiem dzisiaj się sławi".

— **Z obrad Kongresu Autorów.** Obrady 9-go Kongresu Konfederacji Autorów i Kompozytorów potrwają jeszcze do dziś. Z przebiegu obrad dotychczasowych wynika, że poszczególne komisje opracowały olbrzymi materjał techniczno-prawniczy, który jest przedmiotem obrad plenarnego kongresu w ciągu ostatnich 2 dni.

Poseł niemiecki, v. Moltke, zaprosił uczestników Kongresu na śniadanie, które odbędzie się dziś o godzinie 14 w poselstwie niemieckiem.

— **Eksportacja zwłok ś. p. Celestin Jouberta.** Wczoraj odbyły się w kościele św. Piotra i Pawła uroczystości żałobne ku czci ś. p. Celestin Jouberta, honorowego prezydenta Federacji Międzynarodowej Autorów i Kompozytorów, o którego śmierci donieśliśmy już przed kilkoma dniami. Mszę Świętą odprawił ks. kanonik Śmigielski. Na ceremonji kościelnej obecni byli przybyli do Warszawy trzej synowie zmarłego oraz wszyscy zagraniczni uczestnicy Kongresu. Po nabożeństwie pp. Lelièvre, Méró (Francja), adw. Beylin, Herszmansky (Austrja), Ritter (Niemcy), Gheraldi (Włochy) wygłosili przemówienia, w których oddali hołd ś. p. zmarłemu, jako wielkiemu talentowi twórczemu oraz pełnemu poświęcenia propagatorowi ochrony praw własności duchowej. Wśród wielkiej ilości wieńców zauważyliśmy wieniec od Zarządu „Zaiksu", z napisem „Niestrudzonemu Obrońcy twórczości autorskiej", wieniec od dyr. Zarzadu „Zaiksu", Ossorya-Brochockiego, wieniec od Komitetu Organizacyjnego Kongresu.

Po ceremonji kościelnej nastąpiła eksportacja zwłok do Paryża.

Plastyka

— **Uzupełnienia zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie.** Muzeum Narodowe w ostatnich czasach nabyło dla swoich zbiorów następujące przedmioty: obraz szkoły niemieckiej w. 16-go mal. przez Jerzego Pencza, obraz B. B. Canaletta, przedstawiający widok Warszawy— fragment miasta i Łazienki, parę wazonów Korzec z wymalowanemi krajobrazami, szafę rzeźbioną z roku 1610, dwa zegary roboty polskiej z w. 18-go.

Dary dla Muzeum złożyli: Władysława Reynelowa, jako dar imienia ś. p. Leona Reynela: duży zbiór, składający się ze 177 akwarel, rysunków, szkiców malarzy polskich z okresu od końca w. 18-go aż po koniec w. 19-go, Stanisław Neyman z Genewy, jako dar pośmiertny inż. Wandy Woycicchowskiej: płaskorzeźbę w drzewie z w. 15-go, przedst. Narodzenie Dziec. Jezus, trzy minjatury z rękopisów iluminowanych z w. 15-go i 16-go, przedst. sceny treści religijnej, 4 dzieła związane z osobą króla Stanisława Leszczyńskiego (jedno z bibljoteki króla), trzynaście druków polskich (kazania) z w. 16-go i 17-go; Stefanja Sempołowska: rysunek, przedstawiający E. Dembowskiego; Zofja i Ferdynand Hoesickowie: zegar szafkowy z kurantami (1 pol. w. 19-go); Zofja Ungrowa z zapisu ś. p. Janiny z Niemojewskich Lasińskiej: maska pośmiertna Napoleona (odlew gipsowy), minjatura Kościuszki, list Kościuszki do Kamińskiego; Konstanty Hejmowski: broń malajska — łuki, strzały, dziryty, krisy; Wacław Florjan Narzymski: relikwiarz srebrny złocony wyrobu gdańskiego z roku 1748.

— **Portret La Fayette'a pendzla Morse'a, wynalazcy telegrafu.** Przed kilku dniami wysłano z Nowego Jorku do Paryża portret La Fayette'a, wykonany przez Samuela Morse'a, słynnego wynalazcę telegrafu. Obraz ten, wartości 200.000 dolarów, został wypożyczony przez burmistrza Nowego Jorku na wystawę, która odbędzie się w Paryżu z okazji stulecia śmierci La Fayette'a.

TEATRY

WIELKI: Dziś operetka „Giuditta".

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro komedja Scribe'a „Szklanka wody" z Ćwiklińską, Pancewiczową i Leszczyńskim.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja Heinrichsa „Awantura o Jolantę" z Eichlerówną i Daczyńskim.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Acharda „Migo" z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Domek z kart" z Malicką i Maszyńskim. W środę premjera komedji Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja sowiecka „Cudze dziecko" z Broniszówną, Stanisławskim i Kondratem. W próbach komedja muzyczna „Szczęście na poddaszu".

KAMERALNY: Dziś tragedja Słowackiego „Mazepa" z Adwentowiczem i Grywińską. Jutro i w poniedziałek nieczynny. We wtorek premjera sztuki Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.

DZIEDZINIEC KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA: Dziś i jutro o g. 7.15 wiecz. misterjum Calderona „Tajemnica Mszy świętej".

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja „Na Hożej nienajgorzej".

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa grafiki reklamowej, oraz prac W. Zawadowskiego, K. Rutkowskiego, E. Schmagla.

ZACHĘTA: Wystawa s. p. Feliksa Jasińskiego, ś. p. Stanisława Jakubowskiego, grupy „Al fresco", Marji Rogowskiej, Marjana Szymanowskiego i Czesława Znamierowskiego.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 20.30 — p. Elektorowicz (piosenki przy fortep.). Dancing.

KONCERTY

FILHARMONJA: W niedzielę o g. 11-ej rano popis absolwentów Konserwatorjum.

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 20.30 „T. 4". Rewelersy kobiece. Dancing.

KINA

ADRIA: „Spełnione marzenia".

AMOR: „Żebrak z Bagdadu" i film polski.

ANTINEA: „Szalona noc w Zoo" i film polski.

APOLLO: „Csibi".

ATLANTIC: „Wybuchowa blondynka".

AS: „Niewidzialny człowiek", „Biały sad".

CAPITOL: „W twoich ramionach", „Noc w Kairze".

CASINO: „Sobowtór".

COLOSSEUM: „Sprytna dziewczyna".

COLOSSEUM (mała sala): „Postrach Arizony" i dodatki.

CORSO: „Zdobyć cię muszę" i rewja.

CZARY: „Vanina", „Nie damy ziemi".

EUROPA: „Przygoda o północy".

ERA: „Dziwolągi", „Jemmy-Lind".

FAMA: „Papryka" i „Demon miłości".

FORUM: „Maharadża Rampuru" i „Przybłęda".

GLORJA: „Pod szubienicą".

LOS: „Ostatnia eskapada".

MEWA: „Pocałunek przed lustrem", „Węgierska miłość".

MAJESTIC: „Gwiazdy Broadwayu".

MASKA: „Człowiek małpa" i „Emma".

MARS: „Zaledwie wczoraj".

MIEJSKIE: „Samarang" i „Dlaczego zgrzeszyłam".

MIGNON: „Najdany życia", „10-ty kochanek".

NOWA TOMBOLA: „Obiad o 8-ej", „Flip i Flap".

NOWY SPLENDID: „Symfonja życia" i rewja.

OKO PRASKIE: „Moje marzenie to ty", „Więzień z Kajenny".

PAN: „Miss Flora".

PETIT TRIANON: „Maskarada miłości", „Kurtyzana".

PROMIEŃ: „Dolina trwogi".

PRAGA: „Rakoczy marsz" i „W twoich ramionach".

RAJ: „Moskwa bez maski", „Dzikie pola".

ROXY: „Pat i Patachon jako włóczęgi" i „Zamarłe echo".

RIVIERA: „Wyrok morza" i film polski.

STYLOWY: „Otchłań życia".

ŚWIATOWID: „Hopla".

SOKÓŁ: „A. L. 14 zatonęła". dodatki.

STAROMIEJSKI: „Generał Czeng", dodatki dźwiękowe.

TON: „Żółty książę".

UCIECHA: „Córka pułku".

UNJA: „Zakazana melodja" i rewja.

VARIETE: „Burzyciel", nowy program atrakcyj.

Zmarli

S. p. Stanisława Michalina z Kowalskich Kalinowska, l. 58, w Warszawie; ś. p. Marja z Ostaszewskich Górska, l. 62, w Zawierciu; ś. p. Władysława z Rutkowskich Mazerantowa, l. 29, w Warszawie; ś. p. Jan Samuelson, w Gdańsku.

48 samolotów Chalenge'owych

Polska wysyła 13 maszyn

Wczorajszy drugi termin zgłoszeń do Challenge'u 1934 r. przyniósł kilka nowych zgłoszeń, a mianowicie Niemcy zgłosili 3 nowe samoloty, Francja 2, oraz Austrja 1, typu „A. 8", pilotowany przez p. Meindla, który wraz z angielską maszyną „Moth" z pilotem p. Macphersonem wchodzą w skład polskiej ekipy. Ogółem staje do tegorocznego Challenge'u 48 maszyn.

W całości polska ekipa liczy 13 samolotów, z czego na reprezentację lotnictwa polskiego przypada 11 samolotów. Stanowią ją samoloty dwu znanych w Polsce Wytwórni Państwowych Zakładów Lotniczych i Doświadczalnych Warsztatów Lotniczych. Pięć specjalnie na Challenge konstruowanych 3 osobowych P. Z. L'ów-26 oraz sześć 4 miejscowych RWD-9, obsadzone zostało załogami, które bądź z tytułu osiągniętych rezultatów na terenie lotnictwa sportowego, bądź też w innych dziedzinach lotnictwa — dają gwarancję godnego reprezentowania naszych barw.

Po raz pierwszy staje do Challenge'u silnik całkowicie polski, Skoda G.R.-760, konstrukcji i produkcj. Polskich Zakł. Skody na Okęciu. Stanowi to pełen znaczenia i wagi ewenement w naszem lotnictwie sportowem, bowiem jest uwieńczeniem konsekwetnych i systematycznych dążeń do uniezależnienia się od przemysłu zagranicznego, a brak silnika krajowego stanowił dotkliwą lukę dla naszego lotnictwa sportowego. Zarówno nasz silnik Skody, jak i „Walter Bora" mają układ gwiazd o 9 cylindrach, chłodzone powietrzem.

Nowe PZL-26 są rozwinięciem dawnego typu PZL XIX, który w Challenge'u 1932 r. obok RWD-6 uzyskał doskonałe rezultaty, decydujące o najlepszej punktacji całego polskiego zespołu. Zaopatrzone są w amerykańskie silniki Menasco.

Aeroclub Niemiec zgłosił 15 maszyn. 6 B. F. 108 (dawne Messerschmidty) 5 Fieselerów, są to maszyny zupełnie nowej konstrukcji, specjalnie na tegoroczny Challenge, oraz 4 Klemmy. Wśród pilotów biorących udział w zawodach figurują nazwiska czołowych lotników niemieckich, uczestników ubiegłych zawodów, jak: Morzik, Lusser, Dungern, Pasewaldt, Hirth, Osterkamp, Polte, Seidemann. Wszystkie samoloty niemieckie są 4 miejscowe. Ekipa pod każdym względem zaopatrzona na pierwszorzędnie stanowić będzie groźnego konkurenta.

Aeroclub Francji zgłosił 9 maszyn, z tego 8 typu Caudron C-500 z silnikiem Renault, jeden typu Maillet z silnikiem Regnier R. 6. III. I tutaj widzimy nazwiska pilotów o światowej sławie jak słynny zdobywca wielu rekordów Detroyat, oraz świetni piloci Delmotte, Lecarme, Challe i Mouville.

Włosi nie powiększyli cyfry zgłoszonych samolotów, staje ich więc 7, z pilotami Colombo i Angeli na czele.

)Skład czeskiej ekipy o 4 samolotach znany już był od pierwszego terminu zgłoszeń. Występują tu 2 maszyny polskie R. W. D.-9 zaopatrzone w czeskie silniki „Walter Bora".

W dniu wczorajszym powrócili do Warszawy z wizytacji trasy Challenge'owego lotu okrężnego, kierownik zawodów płk. Kwieciński, oraz kierownik komisji sportowej mjr. Makowski. Stwierdzili oni, że przygotowania na całej trasie idą sprawnie i że nie przedstawia ona specjalnych trudności, o ile będą pomyślne warunki atmosferyczne. Nasi piloci mieli w górach mgłę, tak że zmuszeni byli nadkładać drogi, co dla challengeowców jest niemożliwe ze względu na punktację czasu. Przelot nad morzem odbyli na wysokości zaledwie 100 mtr,. tak dalece niski był pułap chmur. Płk. Kwieciński zapewnia, że Francja i Włochy znakomicie organizują bezpieczeństwo odcinka morskiego trasy lotu okrężnego, usuwając możliwość ryzyka.

Przygotowania Challenge'owe budzą olbrzymie zainteresowanie zwłaszcza wśród tych społeczeństw, których ekipy biorą udział w zawodach, równocześnie popularność Polski wzrasta niepomiernie, tak że i z punktu widzenia propagandy, Challenge jest potężnym czynnikiem.

Spodziewany jest ogromny zjazd cudzoziemców do stolicy na okres Challenge'u i zawodów o puhar Gordon Bennetta, które odbędą się w tydzień po Challenge'u.

W Zawodach Balonowych wezmą udział: Niemcy, Belgowie, Hiszpania, Szwajcarzy, Francuzi, Amerykanie, Polacy i prawdopodobnie Austrjacy.

Koniec sierpnia i początek września, będą więc okresem dużych emocji lotniczych.

Upadłość „Cyganerji" i Operetki 8.30

W Wydziale Handlowym Sądu Okręgowego rozpoznawano podanie wierzycieli teatrzyku „Cyganerja", domagających się ogłoszenia upadłości przedsiębiorstwu teatralnemu. Na skutek trudności finansowych, „Cyganerja" została zamknięta i ogłoszenie upadłości okazało się nieuniknione.

Na sąsiedniej sali zwołane zostało zebranie wierzycieli teatru Operetka „8.30", która ma ogłoszoną upadłość przed paru tygodniami. Zwołanie wierzycieli odbyło się z dużem opóźnieniem, gdyż nikt nie chce podjąć się funkcji kuratora masy upadłości. Teatr bowiem oprócz rekwizytów ocenionych na grosze, nie posiada żadnych aktywów. W takich warunkach koszty upadłości musiałby pokrywać kurator z własnej kieszeni; nic więc dziwnego, że żaden z adwokatów nie chce podjąć się tej roli.

Ceny nowalijek warzywnych

Na hurtowem targowisku warzywnem przy ul. Grójeckiej zanotowano w piątek, 15 b. m. ceny: buraków 10 — 16 zł., selerów 15 — 25 zł., kalarepy 15 — 20 zł., marchwi 9 — 12 zł., cebuli 8 — 13 zł., koperku 4 — 6 zł., pietruszki 8 — 10 zł. wszystko za 100 pęczków, rzodkiewki 2 — 3 zł. za koszt wagi 15 — 20 kg., rabarbaru 18 — 20 gr., szczawiu 15 — 20 gr., wszystko za kg., kalafiory I gat. 30 — 40 zł., II gat. 15 — 25 zł., III gat. 8 — 10 zł., kapusty 18 — 25 zł., włoskiej 16 — 20 zł., ogórków I gat. 40 — 45 zł., II gat. 25 — 35 zł., sałaty 2 zł. 50 gr. — 3 zł. 50 gr., wszystko za 100 szt., wzgl. 100 główek, nadto szparagów I gat. 1 zł. — 1 zł. 25 gr., II gat. 60 — 80 gr. za kg., pomidorów 2 zł. 75 gr., — 3 zł. 50 gr., II gat. 1 zł. 50 gr. 2 zł. 50 gr. za kg. Ogółem dowieziono 759 wozów. Dowóz duży; popyt normalny, tendencja średnia, dla młodych ziemniaków słaba (6 — 7 zł. za 100 kg.).

IGOR ILIŃSKI W KONSERWATORJUM

Jeden z najznakomitszych aktorów moskiewskiego teatru im. Meyerholda i świetny artysta charakterystyczny sowieckiego kinematografu Igor Iliński wystąpi w sali Konserwatorjum we wtorek 19 b. m. z jednym wieczorem humoru i satyry, na program którego złożą się najcelniejsze utwory Gogola, A. Tołstoja, Czechowa, Zoszczenki i wiele innych utworów współczesnych pisarzy sowieckich. Igor Iliński jest przedstawicielem najnowszego kierunku sztuki charakterystycznej. Będzie to pierwszy w Polsce pokaz słynnej sowieckiej sztuki teatralnej.

Wręczenie dyplomów absolwentom Szkoły Pr. Społecznych P.M.

W sali zebrań Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, ul. Krak. Przedmieście 7 m. 4 odbyło się w dniu 14 czerwca r. b. wręczenie dyplomów 25 absolwentkom Szkoły Pracownic Społecznych Polskiej Macierzy Szkolnej. W imieniu Polskiej Macierzy Szkolnej przemówił do wchodzących w życie pracownic społecznych prezes p. Władysław Sołtan, poczem wręczył 5 najlepszym uczenicom pamiątkowe wydawnictwa, następnie dyrektorka szkoły p. Marja Brzuska pożegnała uczenice i wręczyła im dyplomy.

Po przemówieniu księdza prefekta Jamiołkowskiego i absolwentki A. Morawskiej, uczenice odśpiewały hymn. Po tej uroczystości odbyło się zebranie towarzyskie w lokalu szkoły przy ul. Jasnej 17, na którem słuchaczki szkoły wykonały bardzo udatny program wokalno - inscenizacyjny, pod kierunkiem nauczycielki p. Kunickiej, której uczestnicy szczerze gratulowali znakomitych rezultatów.

Zamknięcie parowozu na miesiąc

W piątek, 15 b. m., dyrekcja fabryki „Parowóz" wywiesiła ogłoszenie, w którem zawiadamia, że przerwa w ruchu fabryki będzie miała miejsce od 30 czerwca do 31 lipca, wobec potrzeby wykonania remontu maszyn, przeprowadzenia remanentu rocznego i udzielenia urlopów zbiorowych pracownikom. 1 sierpnia fabryka będzie uruchomiona i wszyscy dotychczasowi robotnicy będą zatrudnieni, gdyż fabryka otrzymała zapewnienie dalszych zamówień. Znaczna część pracowników umysłowych będzie również zatrudniona od 1 sierpnia. Nie jest wykluczone, że fabryka będzie wówczas uruchomiona przez nowego właściciela.

Fala strajków w Warszawie

Zaostrzenie strajku kuchmistrzów

CZEGO ŻĄDAJĄ ROBOTNICY BUDOWLANI?

Strajk robotników budowlanych, który trwa od 11 b. m., objął również malarzy i posadzkarzy. W ten sposób strajkują wszystkie gałęzie robotników zatrudnionych w przemyśle budowlanym. Strajk obecny jest dalszym ciągiem zeszłorocznej akcji, mającej na celu zawarcie umowy zbiorowej, regulującej warunki płacy i pracy. Wysunięte w r. z. postulaty robotników nie zostały uwzględnione przez pracodawców, którzy żądali gwarancji ze strony rządu powszechności stosowania ustalonych stawek płac. Strajkujący w r. b. robotnicy podtrzymują swoje zeszłoroczne żądania. W r. b. sprawą tego zatargu zainteresowały się nietylko inspekcja pracy, ale również komisarjat rządu, który pragnąłby zapewnić zaprowadzenie powszechności płac. Płace robotników budowlanych wynoszą obecnie w dużych przedsiębiorstwach 1 zł. — 1 zł. 25 gr. do 1 zł. 30 gr. za godzinę; w drobnem budownictwie panują w tej mierze chaotyczne stosunki i płace dochodzą do 60 gr. dla murarza, co powoduje, że zarobki jego nie przekraczają 5 zł. dziennie. Tymczasem sezon budowlany trwa w najlepszym razie 4 do 5 miesięcy w roku. Wobec stanowiska władz administracyjnych, należy mieć nadzieję, że strajk będzie wkrótce zlikwidowany.

PRZED STRAJKIEM ŻWIRNIKÓW

W poniedziałek w Wyszkowie pod Warszawą samorzutnie zastrajkowali robotnicy zatrudnieni przy wydobywaniu żwiru, wobec tego, że pracodawcy zażądali bez uprzedzenia, aby robotnicy pracowali o 50 gr. na metrze taniej, niż dotąd. Przybyły w trzecim dniu strajku przedstawiciel związku transportowców w Warszawie zlikwidował strajk, skłaniając pracodawców do cofnięcia swej propozycji. Natomiast w Warszawie styuacja w przemyśle żwirniczym zaostrza się w dalszym ciągu, gdyż przedsiębiorcy wstrzymują pracę, wkraczając na drogę małego lokautu, inni obcinają zarobki etc. Związek transportowców przygotowuje się do do rozpoczęcia akcji strajkowej w obronie dotychczasowych zarobków. W Warszawie zatrudnionych jest około 2.000 żwirkarzy.

STRAJK W RESTAURACJACH ZAOSTRZYŁ SIĘ

W dalszym ciągu trwa strajk w restauracjach warszawskich, zapoczątkowany przez kuchmistrzów. Do strajku tego przyłączyli się w ostatnich dniach kelnerzy i subjekci. Strajk kuchmistrzów objął prawie wszystkich pracowników. Duża liczba mniejszych zakładów poszła na ustępstwa i zawarła umowy z pracownikami. Natomiast większe restauracje są czynne jedynie częściowo dzięki temu, że do pracy stanęli udziałowcy - kuchmistrze.

W przeciwieństwie do tego strajk kelnerów jest częściowy, gdyż strajkują jedynie członkowie jednego związku. Również częściowy jest strajk subjektów. Obecnie rozszerza się on na dalsze zakłady.

Sytuacja strajkowa uległa zaostrzeniu spowodu nieprzejednanego stanowiska pracodawców, którzy zasłaniają się spadkiem frekwencji w restauracjach i malejącemi obrotami. Wczoraj ze strony pracowników próbowano nawiązać bezpośrednie pertraktacje z pracodawcami, którzy jednak odmówili przystąpienia do rozpatrzenia postulatów kuchmistrzów komunikując, że udzielą sami odpowiedzi najdalej w ciągu 2 dni. Narazie więc strajk trwa.

Lokal oddziału kelnerów w Al. 3 Maja jest zamknięty i opieczętowany, lokal zaś oddziału kuchmistrzów przy Krak. Przedmieściu 4 jest tylko zamknięty. Podjęto interwencję u władz w sprawie zwolnienia aresztowanego przewodniczącego oddziału kuchmistrzów.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. Trepkowskiego

W poniedziałek, dn. 18 czerwca r. b., jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. ks. Alfonsa Trepkowskiego, kanonika Kolegjaty Łowickiej, b. prefekta Gimnazjum Państwowego im. Staszica i dyrektora papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce, odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w kościele św. Piotra i Pawła (na Koszykach) o godzinie 10 rano.

Pobór

W poniedziałek, 18 b. m., w kolejnym dniu poboru w Warszawie mężczyzn ur. w r. 1913 oraz tych spośród ur. w latach 1912 i 1911, którzy przy poprzednich przeglądach uznani byli za czasowo niezdolnych do służby wojskowej, winni stawić się: 1) zamieszkali w 8 i 9 dzielnicach IV kom. — w komisji poborowej Nr. 1, 2) zam. w 5 i 6 dzielnicach XXIII kom. — w komisji poborowej Nr. 2, 3) zam. w 8 i 9 dzielnicach V kom. — w komisji poborowej Nr. 3, wreszcie 4) zam. w 7 i 8 dzielnicach VIII kom. — w komisji poborowej Nr. 4. Wszystkie poborowe komisje urzędują przy ul. Stalowej Nr. 73.

Pożary

— Przy ul. Przemyskiej 26, na Ochocie zapaliła się na podwórzu smoła, która wykipiała z kotła na palenisko. Pogotowie III-go oddziału straży po półgodzinnej akcji pożar ugasiło.

— Przy ul. Freta 49, w mieszkaniu Abrama Jakubowicza, oraz sąsiada Kiwy Opatowskiego, wskutek szczelin w przewodzie dymowym, zapaliła się podłoga, sufit i ślepy pułap. Pogotowie I-go oddziału straży po godzinnej akcji pożar ugasiło.

— Przy ul. Prostej 8, w mieszkaniu Nikodema Grünberga, wskutek nieostrożności z palącą się świecą, zapaliły się wstążki, aksamitki i inne materjały. Pogotowie IV-go oddziału straży po półgodzinnej akcji pożar ugasiło.

— We Włochach pod Warszawą wynikł pożar na terenie lodowni Jakóba Cymermana. Z nieustalonej przyczyny zapalił się budynek drewniany, przeznaczony na lodownię. Pogotowie IV-go oddziału straży pożar po dwugodzinnej akcji ugasiło.

— Przy ul. Marszałkowskiej 3/5/7, w gmachu „Prasy Polskiej", S. A. zapaliła się farba na maszynie rotacyjnej od iskier, a następnie papier w roli na maszynie. Pogotowie III-go oddziału straży po półgodzinnej akcji pożar ugasiło.

RADJO

Sobota, dn. 16 czerwca

16,00 Konc. muzyki żydowskiej — ork. P. R. p. d. H. Szpilmana, chór Szneura, L. Inrie (sopr.) i St. Goldfarb (ten.). 17,00 Słuchow. dla dzieci „Kiedy statek odbija" M. H. Szpyrkówny. 17,25 Konc. zesp. jazz Z. Grossmana. 18,00 Felj. liter.: Co czytać? — St. Adamczewski. 18,15 Konc. kamer. — trio Czaplińskiego (Tr. ze Lw.): H. Czapliński (skrz.), D. Danczowski (wiol.) i E. Steinberger (fort.). W progr. Trio Schuberta op. 99. 18,45 Pogad.: Przyroda polskiej wsi — M. Mniszek-Tchórznicki. 18,55 Życie art. i kult. stolicy. 19,15 Muz. lekka — ork. P. R. i Mary Gabrielli (pios.). 20.00 Konc. muz. polskiej — E. Umińska (skrz.). 20,30 Odcz. w j. esper. (Tr. z Kr.). 20,40 Recital śpiew. H. Lipowskiej. 21,02 Dz. wiecz. 21,12 Konc. muz. lek. — Ork. P. R. i p. Aston (pios.). 22,00 Pogad. akt. 22,10 Muz. tan. (pł.). 23,05 Muz. tan. z danc. Oaza. 24,00 Koniec aud.

Niedziela, dn. 17 czerwca

8.30 Pocz. aud. 10.30 Tr. naboż. z kośc. św. Krzyża w Warszawie, kazanie ks. J. Kcińsk. 12.10 Tr. z Filharmonji warsz. popisu absolwentów Państw. Konserwatorjum Muz. 14.00 Odczyt krajoznawczy: Przyjemność wypoczynek zdrowie — M. Kacprzak. 14.15 Najsłynniejsi artyści (płyty). 15.00 Prowadzenie rachunkowości w drobnem gosp. rolnem — J. Curzytek. 15.15 Stare walce (płyty). 15.35 Piosenki chóru Juranda (pł.). 15.15 Słuchowisko wiejskie „Starość nie radość" pg. Pontoppidana. 16.00 Tr. z Poznania I-go fragmentu z zakończenia zawodów tenisowych o mistrzostwo Polski. 16.30 Konc. zesp. salon. H. Adamskiej - Grossmanowej. 17.30 Konc. muzyki polskiej — chór lwowskiej Lutni - Macierzy i Z. Halińska (śp.), tr. ze Lwowa, oraz S. Wilas (ten.) z Warsz. 17.40 Tr. z Pozn. II-go fragm. zawodów tenisowych. 18.00 Przegląd i fragment teatralny. 18.20 Jazz na 2 fortep. — L. Boruński i H. Wars. 18.45 Felj. liter.: Każdy jest poetą — K. Irzykowski. 19.15 Konc. popul. — ork. P. R. i D. Danczowski (wiol., tr. ze Lw.). 20.02 Felj. akt. 20.12 Muz. lekka — ork. P. R. i Lucyna Messal. 21.02 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.00 Skrz. poczt. tech. 22.30 Muz. tan. (pł.). 23.05 Muz. tan. z danc. Oaza. 24.00 Koniec aud

Pamiętnik szofera Stawiskiego

Prędzej, prędzej... — jedyny rozkaz

Marianne ogłasza pamiętniki szofera Stawiskiego. Sensacja nie lada. W epoce, w której wspomnienia Urke Nachalnika cieszyły się większą poczytnością, niż arcydzieła światowej literatury przeżycia człowieka, który służył u największego oszusta dwudziestego wieku, mają zapewnione powodzenie.

W pierwszej części opowiada ów szofer początki swej karjery. Nawiasem mówiąc nikt nie sprawdzi dzisiaj, ile zeznania jego zawierają prawdy, a ile blagi, i czy nieuchwytna mafja, kierująca śledztwem, nie przekupiła szofera pozostającego na służbie u głośnego oszusta.

LUDZIE I AUTOMATY

— Wstąpiłem na służbę do Stawiskiego w r. 1930 — pisze autor — i pozostałem u niego do ostatniej chwili. Miałem więc okazję przyjrzeć mu się zbliska. My, szoferzy, mamy okazję słyszenia i widzenia wielu ciekawych rzeczy. Nasi chlebodawcy traktują nas jak gdybyśmy byli maszynami, bo fach każe nam grać rolę nieczułych automatów — zapominają tedy o naszej obecności, my zaś przyglądamy się wszystkiemu bacznie. Miałem okazję widywać osobistości wybitne, znanych polityków i arystokratów, tłumy pięknych dziewcząt, które umilały życie Stawiskiemu; obserwowałem jego stosunek do żony i dzieci, które darzył szczerem uczuciem; dzieliłem z moim panem niepokój ostatnich dni przed aresztowaniem. Nigdy jednak nie przyszło mi na myśl, że służę u genjalnego oszusta. Porównywałem go nieraz z moim poprzednim pracodawcą, hrabią Harcourt, u którego służyłem dwa lata. Obydwaj byli fanatykami szybkości. Ale jeden był sportsmenem, a drugi kazał mi prędko jechać, bo miał terminy. Hrabia Harcourt, zięć księcia Guise, był równego usposobienia, zawsze uśmiechnięty i uprzejmy dla wszystkich jednakowo był przytem najodważniejszym automobilistą, jakiego w życiu widziałem. Hrabia zginął w katastrofie samochodowej w Maroku.

SZOFER - ŚWIATOWIEC

Po powrocie do Paryża, otrzymałem wezwanie do dyrekcji pewnego przedsiębiorstwa przy ulicy Volnay. Ogromny apartament był prawie wolny. Nie widziałem urzędników, zato wszędzie kręcili się klienci. Nagle do jednego z pokojów weszło dwóch przesadnie eleganckich panów — jeden wyglądał jak lala z wystawy sklepowej, miał jaskrawy krawat i pudrowaną twarz — to był Serge Alexandre, drugi był jego przyjaciel, Hayotte. P. Alexandre oświadczył mi, że wie, iż byłem szoferem wielkiego sportsmena, a że otrzymał pochlebne informacje o mnie od policji, więc zdecydował się zaangażować mnie.

— Byłeś pan szoferem królowej Francji? — zapytał mnie nagle.

— Nic podobnego — odpowiedziałem zdziwiony — służyłem u jej zięcia.

— To doskonale. Chcę, żebyś pan nas traktował z takim samym szacunkiem, jak rodzinę królewską.

— Jestem zawsze jednakowo grzeczny — odpowiedziałem.

— Tak — ale mnie potrzeba niezwykłego szofera, ale szofera dystyngowanego, światowca. Musi mieć doskonałe maniery, być kurtuazyjny dla dam. W przeciwnym razie nie mogę pana angażować.

Zrozumiałem, że mam do czynienia z dorobkiewiczem, ale nic zraziło mnie to. Grunt, żeby płacił — reszta mnie nie obchodzi.

Później się przekonałem, że „damy" Stawiskiego nie dawały spokoju szoferowi. Mój poprzednik musiał odejść, bo od rana do nocy i od nocy do rana siedział przy kierownicy, nie miał nawet czasu na posiłek.

Stawiski targował się o pensję. Zażądałem skromnej sumy dwóch tysięcy franków miesięcznie. Wywiązała się burzliwa dyskusja, wreszcie obcięto mi dwieście franków. Później jednak podwyższono mi pensję.

Tak oto nawiązałem kontakt ze Stawiskim. Miałem od tej pory dwóch zwierzchników — jego i Hayotte. Nie widziałem u Stawiskiego paszportów, wypisanych na jego nazwisko Serge Alexandre. Przyjaciele zwali go poprostu Alexandre. Dopiero gdy pękła bomba, dowiedziałem się, jak się w rzeczywistości nazywa pan Serge Alexandre. Wtedy po raz pierwszy usłyszałem nazwisko Stawisky.

Mój nowy chlebodawca mówił po francusku z akcentem cudzoziemskim. Trudno było odgadnąć, jakiej jest narodowości. W ciągu dwóch lat nie domyśliłem się, że mógłbym z nim rozmawiać w moim ojczystym języku, rosyjskim, i zdumiałem się, widząc raz Stawiskiego, zaczytanego w rosyjskiej gazecie. Zresztą mówił źle po rosyjsku i wysławiał się z trudem. Urodził się gdzieś na południu Rosji, ale ojciec jego wywiózł go dzieckiem do Francji.

Od pierwszego dnia woziło się mnóstwo ludzi. wszelkich kondycyj. Jeździliśmy po Paryżu i po prowincji.

P. HUDELO

Gdy pan Alexandre chciał nowym znajomym zrobić przyjemność, oddawał do ich dyspozycji swój samochód. Pamiętam, że uczynił to dla niejakiego pana Hudelo, zaraz pierwszego dnia, gdy wstąpiłem na służbę.

— Będziesz wozić pana Hudelo. To ważna osobistość. Dawny prefekt policji — rozumiesz? — tak mi powiedział pan Alexandre, bo miał zwyczaj udzielania dokładnych informacyj o osobach, które wsiadały do jego samochodu. Lubiał mi przedstawiać znacznie ważniejsze osobistości. Tonem napuszonym mówił — „Jedź ostrożnie, masz zaszczyt wieźć dyplomatę". Albo — „Pojedziesz tam a tam, człowiek, którego ci powierzam, jest posłem".

W biurach przy ulicy Volnay, które nosiły szyld „Tow „Rolnicze" — znajdowały się zapasy elektrycznych lodowni. Demonstrowano je gościom. Zajmował się tem niejaki Dugoin, który w tych dniach powiększył liczbę lokatorów więzienia Santé. Alexandre i Hayotte krzątali się po licznych pokojach i biegali po nich bez celu. Przypominali mi wiewiórki zamknięte w dużej klatce, o kilku kondygnacjach, bo wszystkie pokoje tworzyły amfiladę. Odpowiadali na nieustanne wezwania telefoniczne, wypadali na ulicę, kazali mi jeździć w najrozmaitsze strony Paryża. Czasami w ciągu jednej godziny robiło się dwadzieścia kursów. Pędziło się z tow. ubezpieczeń „La Confiance" do klubu „Frolic", od Frolic do jakichś prywatnych osób, stamtąd do Saint Cloud, gdzie Alexandre wynajął willę dla żony. W owym okresie żona jego urodziła drugie dziecko.

Lataliśmy, jak warjaci do Orleanu i do Tours, gdzie się znajdowała fabryka lodówek. Na jej czele stał Tissier, człowiek zamieszany w aferę bonów Bayonne. Nie było jednak wówczas mowy o bonach, a Alexandre zajmował się głównie lodowniami.

Interesy szły kiepsko. Pamiętam, raz w Tours, Alexandre wydał wspaniały bankiet w ogrodach pierwszorzędnej restauracji. Siedziałem przy kierownicy w pewnej chwili do samochodu podszedł Alexandre z paru panami. Krzyczał gniewnie —To pańska wina, aparaty są nic nie warte! Powiadam panu, że cuchną. Rozumie pan?" — Miał rację — owe aparaty sfabrykowane były z jakiegoś drzewa, wydzielającego mocną woń, co odstraszało kupujących.

Dziwiłem się, widząc tłumy osób odwiedzających biura przy ulicy Volnay. Przychodzili najrozmaitsi ludzie, przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa. Widywałem tam czcigodnych panów, z wstążeczkami Legji w butonierkach, starców i podejrzanych młodzików, kobiety w wielkim stylu i kobiety z najniższych klas. Dyrektorzy odnosili się do każdego w inny sposób — z jednymi byli uprzedzająco i przesadnie grzeczni, innych traktowali zgóry, wyniośle i bezwzględnie. Przychodził tam często pewien stary żyd. Nieraz jeździł samochodem, słyszałem, jak płakał i błagał pana Alexandre, żeby mu zwrócił jakieś brylanty.

OSOBLIWE DYSKUSJE

Za mojemi plecami toczyły się osobliwe dyskusje. Stawisky usiłował w owym okresie nabrać pewnego jegomościa, ktory wymyślił nową wyścigową motorówkę. Obiecywał mu góry złota. Później stronił od niego, jak od zapowietrzonego. Nie mam pojęcia, co tam zaszło.

Biura miały dwa paradne wejścia, można więc było łatwo mylić pościg i wymykać się nieproszonym gościom.

— Samochód powinien być zawsze gotów do dalekiej drogi — powtarzał pan Alexandre — prowadzę tego rodzaju interesy, że w kadej chwili mogę zostać wezwany, na drugi kraniec Francji.

Przekonał się, że prowadzę dobrze, biorąc największą szybkość, toteż podczas naszej czteroletniej znajomości jedyny rozkaz, jaki mi wkółko powtarzał — był „Prędzej... Prędzej...

Zwróciłem mu raz uwagę, że nie mogę pędzić jak djabeł przez miasto; że nas wkońcu zatrzyma policja i skaże na grzywnę.

— Do djabła z policją! — ryknął — cóż znaczy grzywna, wynosząca sto franków, gdy można zarobić tysiąc. Zresztą zapłacimy grzywnę, albo i nie zapłacimy, to od nas zależy. Nie troszcz się o policjantów. To idjoci. Gdyby byli inteligentni, byliby już dawno prefektami. A ja i z prefektem dam sobie radę. Zaś z posterunkowych kpię poprostu.

Na tem się kończy pierwsza część pamiętników szofera - obserwatora.

Przed kratkami

Radca Kamasznik

> Z kim wszedł w radę, żeby mu rozum przydał, a nauczył go ścieżek sądu?
>
> (Izajasz XL. 14).

I stało się, że zatroskany był Nechemjasz, syn Lewiego, z przyczyny celników, którzy przyszli do domu jego i znaleźli krzesiwka, ogień krzesające, a uczynione robotą snycerzy, którzy w kruszcu rzezą. A otoć jest liczba krzesiwek, które naleźli celnicy w domu Nechemji, syna Lewiego.

Trzy tysiące i dwieście i siedemnaście krzesiwek, które namiotek od wiatru uczynione miały, aby płonęły na wietrze.

Dwa tysiące i cztery sta i osiemdziesiątków i trzy krzesiwka drobniejsze, które bez namiotków dla taniości ceny uczynione były.



Tedy rzekł Nechemja do duszy swojej: „Biada mi, albowiem zwrócone jest na mnie oko sług faraona i miecz sądu wisi nad karkiem mojim. Gdzież pójdę, abym znalazł ziarno mądrości, które położę na szalę sądu?".

I pędził Nechemja dni w rozterku dusznym, albowiem nie wiedział, z kimby wszedł w radę. Siedem dni trwał w niepewności losu, a dnia ósmego przyszedł doń Urjasz, syn Kamasznika, którego zową Uryś. I rzekł Uryś do Chemji, syna Lewiego:

— Otom jest, którego znają starsi, jakom biegły w prawie i znający ścieżki sądu. Jać będę ku pomocy, a wyprowadzę cię z domu niedoli na światłość dnia. Ścieżkami, o których nie wiesz, poprowadzę cię, ale rozwiąż sakiewkę swoję, albowiem powiedziano jest: „Słuszna za mądrość płacić". A otoć jest cena mądrości: Dwadzieścia syklów srebra, pieniądzem brząkającym.

I ugodzili się na piętnaście syklów. A wziąwszy pieniądze, rzekł Uryś do Chemji, syna Lewiego:

— Zapisz w sercu swojem, a uczyń, jako powiadam. W on dzień, który nadejdzie, w dzień sądu, weźmij synów twoich, a świekrów twoich, a braci twoich, a niechaj staną u drzwi sądu. A gdy przyjdą świadkowie, niechaj im powiedzą synowie, świekrzy i bracia twoi: „Pocoś przyszedł? Azali nie miłe ci życie twoje? Idź, a wróć się do domu, albowiem nie wiesz dnia, ani godziny, a długie są ręce Chemji, syna Lewiego. Zapłacona będzie przez nas grzywna niestawiennictwa twego, a wspomożemy cię datkiem. Jeno idź stąd, abyś nie świadczył przed sądem".

I rozradował się Chemja w sercu swojem, albowiem widział mądrość rady. A gdy nadszedł dzień sądu, stanęli synowie i bracia jego u podwoi sądu, aby wzbudzili strach świadków.

Lecz bystre są oczy sług faraonowych. zaiste są, jako oczy jastrzębie. Albowiem wypatrzyli Nechemjaszowych, gdy czynili robotę swoję, a wziąwszy ich, uczynili im, jako każe prawo. I stanęli przed sądem Nechemjaszowi razem z Urysiem, którego ustami płynie mądrość, jako miód. I stało się dnia tego, że miód był pospołu z żółcią, a mądrość przyrównana głupocie, albowiem Chemja i bracia jego, a świekrzy i synowie i Uryś, syn Kamasznika, w prawie biegły, wszyscy na ciemnicę osadzeni byli wedle surowości prawa.

Very.

Wczesne

Rozpoznawanie raka

W guzach nowotworowych, a specjalnie przebiegających złośliwie, t. j. posiadających tendencję do szybkiego wzrostu, rozpadu tkanki nowotworowej i dawania przerzutów do sąsiednich gruczołów i narządów, wczesne rozpoznanie decyduje o życiu chorego. Chodzi w danym wypadku głównie o raka. Znamy różne lokalizacje tego nowotworu — umiejscawia się on zarówno na powłokach zewnętrznych — na skórze i śluzówkach (warga!), jak i w narządach wewnętrznych. Do najczęściej spotykanych spraw rakowatych należy rak żołądka, wątroby, macicy i piersi. Im wcześniej zostaje rak rozpoznany, tem pewniejsze jest wyleczenie. Największą gwarancję wyleczenia daje w porę zrobiona operacja. Pozatem poważną rolę w leczeniu tego schorzenia odgrywają rad i promienie Roentgena.

W ostatnich latach w pracowniach naukowych całego świata wre gorączkowa praca — chodzi o wynalezienie sposobu wczesnego rozpoznawania raka. Niejedna „niezawodna" metoda była już odkryta, lecz żadna z nich nie okazała się idealną. Ostatni numer „La Presse Medicale" donosi o wynalezieniu nowego sposobu wczesnego rozpoznawania raka w najwcześniejszych jego okresach. Sposób ten, wynaleziony przez prof. M. Aron'a, oparty jest na właściwościach moczu rakowatego. Mocz chorego na raka zawiera jakiś bliżej jeszcze niezbadany jad, który w 48 godzin po zastrzyknięciu królikowi, wywołuje w jego organizmie pewne zmiany w tkankach, dające się stwierdzić przy badaniu mikroskopowem. Okazuje się, że najmniejsze zmiany rakowate dają się wykryć zapomocą tego biologicznego odczynu. Liczne próby dodatnie w tym kierunku dokonane przez prof. Arona na chorych w wypadkach, kiedy inne metody rozpoznawcze zawiodły przemawiają za dużą wartością nowoodkrytej metody.

Dr. A. R.

825 spraw o żebractwo
w Warszawie

Od 18 grudnia r. ż., tj. od chwili rozpoczęcia akcji, do 14 b. m., sąd do spraw żebractwa i włóczęgostwa w Warszawie rozpatrzył 825 spraw. Z tego wysłano do miejsc stałego zamieszkania pod opiekę krewnych 21 osób, do domu pracy przymusowej w Oryszewie sąd zakwalifikował 230 osób, do zakładów opiekuńczych — 180 osób; pozatem w szpitalach ulokowano 26 osób i zwolniono 366 spowodu zawieszenia kary.

Wszystkie 825 osób przeszły przez miejski dom etapowy przy ul. Przebieg, gdzie były zatrzymywane na mieście przez funkcjonarjuszów P. P. i skierowane do tego domu.

Spotkanie Hitler—Mussolini



odbyło się w miejscowości Stra, pod Wenecją. Na zdjęciu widzimy willę Realę, w której odbywały się rozmowy szefów obu państw.

Uczucie głodu
a papierosy

Wszyscy palacze wiedzą z własnego doświadczenia, że papieros zabija uczucie głodu, przynajmniej chwilowo. Naukowe wytłumaczenie tego faktu znalazło swój wyraz w najnowszych pracach lekarzy amerykańskich, które udowodniły, że nikotyna wpływa na wydzielanie wewnętrzne. Okazuje się, że nawet ta niewielka ilość nikotyny, jaka zawarta jest w jednym papierosie, pobudza wątrobę do oddawania cukru do krwi. Uczucie zaspokojenia głodu, które następuje po wypaleniu papierosa, zależy właśnie od zwiększenia się zawartości cukru we krwi krążącej w organizmie.

Dr. A. R.

Końce palców słyszą

Skonstruowano aparat umożliwiający głuchoniemym „słyszenie". Niema oczywiście mowy o słyszeniu w dosłownem tego słowa znaczeniu, lecz jedynie o możliwości apercepcji dźwięków. Zasada polega na tem, że mowę i muzykę głuchoniemy „słyszy", a właściwie odczuwa zapomocą dotyku.

Aparat składa się z mikrofonu, wzmacniacza i receptora, który zamienia dźwięki na mechaniczne drgania. Drgania te drogą palców dochodzą do świadomości głuchoniemego.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666 64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA